

„Mending Fences. Wszystko o związkach”

Norm Foster

Tłumaczenie
Mirosław Połatyński

Toronto – lipiec 2012

UWAGA: Mirosław Połatyński posiada prawo wyłączności do niniejszej sztuki.

Cały egzemplarz, wraz ze stroną tytułową, stanowią integralną część. Jakiegokolwiek zmiany, usuwanie czegokolwiek, opracowywanie własnych wersji tekstu na podstawie niniejszego egzemplarza oraz dystrybucja innego tekstu niż oryginału bez zgody autora oraz tłumacza będą traktowane jako naruszenie własności intelektualnej tak autora jak i tłumacza.

Agencja: Gary Goddard Agency, Toronto.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
ACCORD Consulting
Kontakt: mirekpolat@gmail.com
Tel. w Kanadzie 001 (647) 893.8447

INSPICJENT

1

Monique
Chardier

POSTACI:

Harry / Ojciec Harry'ego

Drew / Młody Drew / Młody Harry

Gin / Lori / Matka Harry 'ego

Czas: *Współcześnie.*

Miejsce: *Dom farmera w pewnej wiosce w Saskatchewan.*

Jest to skromny dom. Jedno pomieszczenie składa się z pokoju gościnnego z otwartym przedziałem kuchennym.

Po lewej stronie sceny znajdują się drzwi prowadzące na zewnątrz na taras. W pomieszczeniu jest również wejście do sypialni oraz łazienki.

AKT I

Scena 1

Osoby: Gin, Harry.



*Kiedy światła się zapalają, widzimy kobietę. To Virginia (Gin).
Ma około 45 – 50 lat. Przechodzi do kuchni i wyciera blat kuchenny.
Woła w kierunku sypialni.*

GIN Harry, wstawaj! Musisz już iść... Harry?!

HARRY zza sceny Wstałem już. Wstałem... co się pieklisz...

Harry wchodzi z sypialni. Ma około 59 lat. Zapina koszulę.

Gdzie ty ^{się} ~~po~~lazłaś? Myślałem, że może jakiś szybki numerek z rana.

GIN Był.

HARRY Był jakiś?

GIN No... pięknie... dziękuję ci bardzo.

HARRY ~~Przepraszam. Jestem zmęczony i nie myślę jasno.~~ I jak było?

GIN *mówi monotonię* Wspaniale. Świetnie. Jesteś najlepszy.

HARRY Bardzo śmieszne. ↷

Harry podchodzi do lodówki i bierze z niej piwo.

do lodówki

GIN Co ty robisz?

HARRY Chce mi się piwa.

GIN Nie masz teraz czasu na piwo. Twój syn czeka na ciebie na stacji.

HARRY Te pociągi zawsze się spóźniają.

GIN Nie. Masz teraz iść i go odebrać. No już.

HARRY No dobra, wypiję w ciężarówce.

GIN O nie... nie wypijesz. Dawaj mi to.

Buźdelka ooborec

Gin zabiera piwo Harry'emu.

HARRY Co ty robisz?

GIN Chyba nie masz zamiaru z piwem w ręku spotkać się z synem, którego nie widziałeś przez trzynaście lat?

HARRY A dlaczego nie? Jemu to nic nie robi. *podchwala* | *pat*

GIN Ale mnie robi. Idź już wreszcie.

HARRY Dobra już, dobra. Jesteś pewna, że nie chcesz jeszcze jednego szybkiego numerka, zanim pójdę? *moje*

GIN Harry... jest dziesiąta. Pociąg przyjechał pół godziny temu. *?*
(A poza tym, tylko taką ilość numerków jestem w stanie przyjąć w sobie w jedną noc.)

HARRY A ten ostatni, to był naprawdę aż taki szybki? *G: je nawet / Kiedam dłużej*

GIN Większość moich baków trwa dłużej.

HARRY Mówiłem ci... byłem zmęczony.

Kaj: uciec by

GIN Może powinniśmy spróbować jakoś inaczej.

HARRY Inaczej? Wydaje mi się, że jest tylko kilka sposobów, żeby się do tego gniazdeczka dostać.

GIN ~~Miałam na myśli coś nowego...~~ żeby to trochę urozmaicić. ~~Wiesz...~~ może byśmy użyli na przykład trochę oleju?

HARRY Oleju?... Mamy uprawiać seks czy smażyć rybę?

GIN Dobra... nie było sprawy.

HARRY *chier co* Coś ci powiem. Jak wrócę, to sobie nadrobimy jeszcze jednym szybkim.

GIN Tak, tak... w obecności twojego syna.

HARRY W drugim pokoju. My się poprzewalamy z dziesięć minut, a on się zajmie sobą... *spokojnie*.

GIN Słuchaj... jeżeli jeszcze przez chwilę będziesz ciągnął tę super romantyczną rozmowę, to zaraz wywinę orła.

*siłog trafi
mie*

HARRY Mam do tego talent, co?

GIN ^{niekt} Jak żaden inny.

HARRY Może zmienisz zdanie jak wrócę.

GIN Nie. Będę miała pełne ręce roboty.

HARRY Co? Dlaczego?

GIN A dlatego. Ty i twój syn powinniście pobyc trochę ze sobą. Musisz nadrobić parę rzeczy.

HARRY Nadrobić? Ja nawet nie wiem dlaczego on przyjechał. ^{po co} ?
Nie miałem od chłopaka żadnej wiadomości przez trzynaście lat i nagle ni stąd ni zowąd mówi, że przyjeżdża mnie zobaczyć.

GIN I właśnie dlatego musisz z nim być sam na sam. ~~Ron. Kwestia~~ ~~zobacz~~
Żeby się dowiedzieć, o co mu chodzi.
Poza tym, miałam dziś zadzwonić do Rona Solowki.

HARRY Ron Solowka? ~~To~~ ten ze związku producentów była?

GIN Taaa.

HARRY Po co masz do niego dzwonić?

GIN Jestem w zimowej komisji karnawałowej, a on jest przecież przewodniczącym. To jak myślisz... czemu mam dzwonić?

HARRY Wiesz przecież, że nic mnie z nimi nie łączy.

GIN Tak... ale to twoja sprawa. Nie moja.

HARRY I nie będzie cię tutaj jak wrócę?

GIN ~~Przepraszam.~~

HARRY To niedobrze.

GIN Och... przestań. Możesz się chyba jedną noc bez tego obyć, prawda?

HARRY ~~Ale tu nie chodzi tylko o seks. Wiesz... Czasami jest miło wejść do domu wprost na śmiejące się oczy i otwarte ramiona.~~

GIN No co ty... Harry? To do ciebie niepodobne. Za bardzo romantyczne.

HARRY Ja tak tylko... myślałem, że ci się spodoba.

GIN Bardzo mi się podoba.

HARRY To co? Będziesz tu jak wróce?

GIN Nie. Przepraszam. Wpadnę jutro rano.

HARRY Ok. *Gin całuje Harry'ego.* No to... Kocia dupcia, Gin.

GIN Kocia dupcia, Harry.

HARRY Jesteś pewna, że nie masz ochoty na jeden szyb... *W oświetlone ?*

GIN Daj se siana!

HARRY No dobra.

GIN Ale powiem ci szczerze, że nie znałam faceta, który by tak często chciał się kochać.

HARRY Wiesz... jak chleb ciągle rośnie, to trzeba go upiec, nie?

Harry zakłada płaszcz.

GIN Czy masz wreszcie kiedyś zamiar naprawić ten kawałek ogrodzenia?

HARRY Tak... zabiorę się za to.

GIN I to jak najszybciej. Nie chcę, żeby moje stado znowu się tutaj włóczyło.

HARRY Nie bój się. Nie padną od tego, że wejdą na moją ziemię.

GIN Ja tylko myślałam... wiesz co? Napraw to ogrodzenie, dobra?

HARRY Naprawię. *Harry rusza do wyjścia.*

GIN Harry?

*G kocie dupcie
H kocie dupcie*

HARRY Co?

GIN Bądź miły dla chłopaka, słyszysz?

HARRY A dlaczego miałbym być niemiły?

GIN To nie jest tak, że ty celowo jesteś niemy... ale masz taki sposób bycia... wiesz.. ludzie myślą, że masz ich gdzieś.

HARRY Tak?

GIN Takie wywołujesz wrażenie.

HARRY To dobrze... bo takie właśnie wrażenie chcę wywoływać.

GIN To nie rób tego ze swoim synem, ^{du} tak?

HARRY ^{du} No... niech ci będzie.

GIN Dzięki.

HARRY I pewnie sprawiam wrażenie, że mi nie zależy na tobie?

GIN Nie mówię o sobie. Jestem inna od wszystkich.

HARRY Znaczą jak?

Magda - fotel

GIN Ja właśnie teraz potrzebuję tego, żeby komuś na mnie nie zależało. A większość ludzi potrzebuje czegoś więcej. Nie tylko, żeby im o tym mówić. Trzeba im to jeszcze okazywać. Jeżeli tylko o tym mówisz, a tego nie okazujesz, to to jest dla nich puste.

HARRY Bardzo dobre podsumowanie, Gin. Będę miał to na uwadze.
~~Do zobaczenia jutro.~~

GIN ~~Do zobaczenia...~~

Harry wychodzi frontowymi drzwiami na taras.

120yfe
drew

HARRY *do siebie* Powiedzieć coś. Okazać coś. A co to do cholery za różnica.

GIN Słyszałam!

HARRY ~~A niech to!~~

Ciemność! Łapać Magdę!
Murphy

Harry wychodzi.

Scena 2

(B)

Osoby: Harry, Drew.

BLACK

No to
HARRY Aha... ~~Patrzy na worek podróży. To wszystko z czym przyjechałeś?~~
DREW Wszystko.
HARRY To chyba nie zabawisz tu długo.
DREW Tego nie wiem.
HARRY W mieście już nikt nie używa walizek?
DREW Używają... pewnie, że używają. Ale ja mam worek podróży.
HARRY ~~Hmmm... no dobra...~~ to idziemy. Traka zostawiłem na chodzie, żeby w kabinie ciepło było.
DREW To wszystko?
HARRY Co?
DREW To już całe powitanie?
HARRY A co z nim nie tak?
DREW Jakieś takie marne.
HARRY Powiedziałem przecież: „Jak leci”.
DREW Jak leci? Jestem twoim synem. Nie widziałeś mnie trzynaście lat.
HARRY Powiedziałem też: „I jak tam podróz”.
DREW I to wszystko, na co cię stać?
HARRY Yyyy... ~~Myślę, że tak.~~
DREW Świetnie.
HARRY Przepraszam, ale jestem lekko rozjechany. A do tego jest cholernie zimno.
DREW Rozjechany czy nierozjechany, byłoby miło, gdybyś powiedział mi coś więcej.
HARRY W porządku.
DREW Cokolwiek.
HARRY W porządku!

DREW ~~O~~ Boże.

HARRY Jezu Chryste.

DREW Jasna cholera...
Niech to słońce ← *Karl*

HARRY Dobrze wyglądasz.

DREW. Dziękuję. Ty też...

HARRY Dziękuję.

DREW Właściwie to się postarzałeś.

HARRY Bo jestem już stary. W następnym miesiącu stuknie mi sześćdziesiątka. Czuję to w kościach codziennie! A ty ile masz lat?

DREW Nie wiesz ile mam lat?

HARRY Wiesz... mógłbym ~~usiąść~~ *usiąść* i się nad tym zastanowić, gdybym był w jakimś ciepłym miejscu. I gdybym miał papier i długopis.

DREW Dwadzieścia dziewięć.

HARRY Wiedziałem, że to tak coś koło tego ~~będzie~~.

DREW Właśnie miałem urodziny.

HARRY Aha.

DREW Nie tak dawno.

HARRY Piętnastego, wiem. *Paauza*. Jesteś zdrowy?

DREW Tak.

HARRY Masz pracę?

DREW Aktualnie nie.

HARRY Bierzesz dragi?

DREW Nie.

HARRY To możemy już iść?

DREW Tak.

HARRY ~~Tam stoi mój trak~~ *mój truck stoi*

DREW Czekał no. Piłeś coś?

HARRY ~~Co?~~

DREW Czuję piwo. Piłeś?

HARRY Tak... chyba ze sześć.

DREW I co... nie wolno ci prowadzić.

HARRY Prawdopodobnie nie. *Harry wychodzi.*

DREW *do siebie* Taaa... też się cieszę, że cię widzę. *Drew wychodzi.*

SCENA 3

Osoby: Harry, Drew.

Czas: Pół godziny później.

Miejsce: Dom farmera.

Harry i Drew wchodzą do domu.

DREW Andersonowie ciągle mieszkają po sąsiedzku?

HARRY Nie. Sprzedali gospodarstwo ze sześć lat temu. Taka jedna kobieta z mężem to kupili. On się powiesił w stodole i teraz ona prowadzi wszystko sama.

DREW Powiesił się? Dlaczego?

HARRY Nie wiem. Do dupy rok. Depresja... Może dlatego, że tu cholernie zimno. Nie pytałem.

DREW Nie pytałeś? *nie chce to być tego sprawa* Jesteś przecież sąsiadem..

HARRY Sąsiadem? Ich dom jest pół kilometra stąd. Poza tym to nie mój interes, dlaczego się powiesił.

*Kurtka
to jest*

liedy

przy drzwi

DREW I nie interesuje cię, kiedy ktoś, kogo znasz, odbiera sobie życie?

HARRY Wszyscy mamy problemy, Drew. Jego już się skończyły. Moje jeszcze nie. To jedyne moje zmartwienie. Aaa... i nie wywlekaj tego tematu przy niej, dobra? Przy jego żonie. To bardzo wrażliwa osoba.

DREW A kiedy niby miałbym okazję to przy niej wywlekać?

HARRY Jutro. Wpadnie się przywitać.

DREW O...

HARRY Dzisiaj by przyszła, ale ma jakąś sprawę do załatwienia w Związku Hodowców Bydła. Chcesz piwa?

DREW Chcę.

Harry wyjmuje z lodówki dwie butelki piwa.

Dlaczego ma tu wpaść i się przywitać?

HARRY Myślę, że chce cię poznać. Dlatego.

DREW A po co?

HARRY Bo ma taką ochotę?...

DREW Aha...

HARRY Co?

DREW Czy ty może... no wiesz... czy te twoje związki, to może...

HARRY Co „może”?

DREW No...

HARRY Może lepiej nie myśl o tym, o czym ja myślę, że ty myślisz.

DREW Masz może jakieś związki seksualne z tą kobietą?

HARRY Aaaa... tu cię uwiera. No pewnie, że mam. Ale jaja. A ja myślałem, że masz zamiar zapytać, czy należę do Związku Hodowców Bydła. *Wznosi toast piwem. ~~Za nasze.~~*

Pija.

fohel

- DREW Nie należysz do Związku Hodowców Bydła?
- HARRY Już nie. I nigdy więcej.
- DREW Dlaczego?
- HARRY Ponieważ nie spełniają moich oczekiwań.
- DREW To jesteś wywrotowcem, co?
- HARRY Wisi mi to.
- DREW Typowe dla ciebie. W całym twoim życiu.
Nie robisz tego, co pożyteczne dla grupy, robisz to, co dobre dla siebie.
- HARRY A w jaki to sposób członek związków może być pożyteczny dla grupy?
- DREW Wstępujesz do związku, bo ludzie w grupie są silniejsi.
A jak przychodzi ciężki okres, to stajesz w szeregu razem z nimi. ↑
- HARRY Ty mówisz o tym związku, czy może o jakimś innym?
- DREW Tak tylko mówię. Nie widziałem cię trzynaście lat.
Nie wiem, o czym mamy rozmawiać.
- HARRY I wybrałeś gadkę o związku? Po to tu przyjechałeś?
Żeby namówić mnie do wstąpienia do związku?
- DREW Nie.
- HARRY Jeżeli tak, to musisz wiedzieć, że nie zrobię tego nigdy.
- DREW Nie obchodzi mnie to akurat.
- HARRY Jestem przeciwko nim.
- DREW Nie obchodzi mnie to!
- HARRY To dobrze.
- DREW Jasna cholera...
- HARRY O Boże...

DREW Jezu Chryste. >

HARRY Ale nie umierasz, ~~prawda?~~

DREW Nie. Dlaczego?

HARRY Nie było cię przez trzynaście lat i nagle się pojawiaasz.
Myślałem, że może przyjechałeś mi powiedzieć, że jesteś chory i umierasz.

DREW To by było strasznie oklepane.

HARRY Pewnie, że by było. ||

DREW ~~Nie, człowieku.~~

HARRY To czym się zajmujesz? ~~Co to za praca?~~

DREW Gram zawodowo w golfa.

HARRY W co grasz?

DREW W golfa. Zawodowo.

HARRY W golfa? Zawodowo? I co? W trasie jesteś?

HARRY Nie. Próbowałem kilka razy dostać się do takiej grupy, ~~ale nie jestem wystarczająco dobry.~~ ↓ *swobole*

HARRY To co... w takim razie dajesz lekcje golfa na kursach?

DREW Zgadza się.

HARRY A gdzie?

DREW W północnej części Nowego Jorku.

HARRY ~~Mieszkasz tam?~~

DREW ~~Tak.~~

HARRY ~~Myślałem, że mieszkasz w Toronto.~~

DREW ~~Mieszkałem. Trzynaście lat temu.~~

HARRY To teraz jesteś Amerykaninem, co?

DREW Mam podwójne obywatelstwo. Ożeniłem się z Amerykanką.

HARRY O... kiedy? *do ślubu.*

DREW Pięć lat temu.

HARRY Miła jest? ||

DREW Tak.

HARRY Pracuje? ||

DREW Tak. ||

HARRY Mam wrażenie, że nie chcesz mi sprzedać zbyt dużo informacji.

DREW To dłuższa historia.

HARRY Taaa... A czas nas tak goni...

Harry bierze paczkę chipsów ziemniaczanych z szafy i wsypuje trochę do miski.

DREW ~~Nie martw się. Opowiem ci o tym.~~

HARRY Jak długo masz zamiar się tu zatrzymać?

DREW Jeszcze nie wiem. ~~Nie mam się gdzie podziąć.~~

HARRY Nie musisz wracać do domu, do żony?

DREW ~~Nie.~~

HARRY ~~Rozumiem.~~

DREW *Nie* Zostanę tak długo, jak mi pozwolisz... albo tak długo, jak tu wytrzymam.

HARRY Taaa... nigdy ci nie leżało wiejskie życie.

DREW A kto powiedział, że ja chcę tu żyć? ||

HARRY *Heheh* Aha. *Możesz* zostać jak długo zechcesz. Masz jakąś kasę?

Harry stawia miskę z chipsami na stole.

DREW A co? Chcesz, żebym płacił ci czynsz?

HARRY Nie. Ale będziesz się musiał dorzucić do jedzenia, jeżeli masz zamiar zostać dłużej. Jak chcesz tu być z tydzień, to będę cię traktował jak gościa. Każdy dzień ponad mieszkasz na zasadach lokatora.

DREW A masz jakieś upusty dla członków rodziny?

HARRY Oczywiście, że mam. I jeżeli pojawi się ktoś z rodziny, to mu je dam. D

Pauza.

Przepraszam. Nie powinienem tego powiedzieć.
Gin kazała, żebym był dla ciebie miły.

DREW Kto to jest Gin?

HARRY Ta kobieta, co jej mąż się powiesił.

DREW I powiedziała ci, że masz być dla mnie miły?

HARRY Tak.

DREW To ktoś ci musi to mówić?

HARRY Nie. Ale trzeba mi to przypominać.

Drew rozgląda się po mieszkaniu.

DREW Nic się tu nie zmieniło.

HARRY ~~Nie lubię zawracać sobie dupy perfekcją.~~

DREW Ta sama lodówka. ~~Ten sam piec...~~ te same ślady kredek na szafce. →

HARRY Kredki się ciężko zmywa. || Przynajmniej tak słyszałem.

DREW ~~Pamiętam, że rączka od tej szafki zawsze wypadła i zostawała w...~~

Drew próbuje otworzyć drzwi od szafki i rączka zostaje mu w ręce.

HARRY Nie miałem kiedy się tym zająć.

DREW A masz śrubokręt?

HARRY Pewnie, że mam.

DREW ~~Gdzie?~~

HARRY Pokazuje na szafkę, z której wypadła rączka. Tam, gdzie zawsze.

Drew bierze śrubokręt z szafki i wyciąga z niej kartę z podobizną hokeisty w małym opakowaniu z folii.

DREW Ciągłe trzymasz tę kartę z podobizną hokeisty, co?

HARRY ~~Słucham?~~ Aaa... tak.

DREW To ile dzisiaj jest wart ten Turk Broda?

HARRY Ze trzy stówy. ☺

Drew wkłada kartę z powrotem do opakowania i zaczyna naprawiać rączkę.

HARRY Czyli zajmujesz się golfem, tak? Cholera...

DREW A co w tym złego?

HARRY Nic. Jestem pod wrażeniem. Myślałem zawsze, że wylądujesz w jakimś biurze i będziesz sprzedawał ubezpieczenia.

DREW Dlaczego tak myślałeś?

HARRY Bo sport cię nigdy nie pociągał, z tego co pamiętam.

DREW Dlaczego? Bo nie chciałem grać w hokeja?

HARRY Mhmm...

DREW Co jest dziwnego w tym, że jakiś dzieciak nie chce grać w hokeja?

HARRY W sumie nic... jeżeli ten dzieciak pochodzi z Peru. Ale ty jesteś stąd.

DREW Po prostu nigdy nie lubiłem hokeja, to wszystko.

HARRY Nie mów tego głośno na tym terenie.
Bo tutejsi jeszcze spalą przed moim domem krzyż zбитy z kijów hokejowych.

DREW Poza tym nie pochodzę stąd.

HARRY Dlaczego? Bo nie urodziłeś się tutaj? Przywieźliśmy cię tu jak miałeś sześć lat.
Drew... masz w sobie więcej z tego regionu, niż z jakiegoś innego.
Nigdy nie przypuszczałem, że możesz wylądować jako sportowiec.
Chociaż to tylko golf, ale jednak.

DREW A jak tam twój biznes hodowlany?

HARRY Nawet nie chce mi się ^{gadać} mówić.

DREW ~~Co się stało?~~

HARRY ~~Wypadłem z interesu.~~

DREW Jak to?

HARRY BSE.

DREW Choroba wściekłych krów?

HARRY Pięć lat temu. Musiałem wybić całe stado. Sam.
~~Tylko ja i moja strzelba. Zajęło mi to czterdzieści pięć minut.~~

DREW To ~~musiało być trudne.~~

HARRY ~~A teraz całe moje imperium pogrzebane jest w wielkiej jamie, kilometr stąd.~~

DREW Ile tego ~~miałeś?~~

HARRY Dwieście pięćdziesiąt sztuk. A tylko jedna to złapała. I wystarczyło.
Nie dostałem od nikogo żadnej rekompensaty. Ani od państwa, ani od związków.
Ubezpieczenie mi trochę wypłaciło, ale nie tyle, żeby znowu wystartować.

DREW To co teraz robisz, żeby zarobić? //

HARRY A to i owo. Dowożę samochodem różne rzeczy, jak ktoś potrzebuje coś przewieźć. I mam taką pracę dorywczą w kilku miejscach w mieście, kilka razy w tygodniu.

DREW Co to takiego?

HARRY Zmywam podłogi w sklepach. Jadę pod wieczór, jak już zamykają i sprzątam.

DREW O...

HARRY Coś nie tak?

DREW Nie, nic.

HARRY To uczciwa praca.

DREW Nic nie powiedziałem.

HARRY Nie, ale pomyślałeś.

DREW Chyba powinienem się rozpakować.

HARRY No właśnie. Twój pokój... jest tam gdzie był. Nawet pościel ci zmieniłem. No dobra, nie ja... Gin zmieniła. Ale ja byłem wtedy przy niej.

DREW ~~Dzięki.~~ *Rusza do wyjścia, ale zatrzymuje się.*

To już nie zajmujesz się hodowlą.

HARRY Zgadza się.

DREW W takim razie nie masz powodu, żeby należeć do Związku Producentów.
Hando a cdur
Bydła, jeżeli nie masz stada.

HARRY Znowu zaczynasz?

DREW Powiedziałeś, że nie należysz, bo jesteś im przeciwny.

HARRY Bo jestem.

DREW Ale nie masz powodu, żeby należeć.

HARRY Jakbym miał powód, też bym nie należał.

DREW Ale nie masz powodu.

HARRY Co to za gadka?

DREW A co to za sprzeciw?

HARRY Taki, że nie należę do związków.

DREW To tak, jak ja bym powiedział, nie będę należał do Związku Męskich Striptizerów, bo jestem im przeciwny.

HARRY Myślałem, że jesteś golfistą.

DREW Bo jestem.

HARRY To co do cholery ma z tym wspólnego męski striptizer?

DREW Nieważne.

*Drew wychodzi do sypialni z workiem podróznym.
Za moment wraca z tym samym bagażem w ręku.*

- DREW W moim pokoju jest silnik od traktora.
- HARRY No... Wiesz jak trudno było to ścierwo tam zataszczyć?
- DREW Co on tam robi?
- HARRY A reperuję go dla takiego faceta. (~~Prosił, żebym na to rzucił okiem.~~)?
- DREW Znasz się na silnikach do traktora?
- HARRY Nie. Dlatego ciągle tu jest. Chyba muszę kogoś najać, żeby to za mnie naprawił.
- DREW A ten człowiek ma ci zamiar za to zapłacić?
- HARRY No pewnie, że tak. Co ty myślisz... że ja bym najmował kogoś do naprawy, gdyby on mi nie miał zapłacić? Przecież to by było chyba bez sensu, nie?
- DREW No... raczej... *Drew odwraca się, żeby wyjść.*
- HARRY Jak się czuje twoja matka?
- DREW Co?
- HARRY (~~Twoja matka.~~) (~~Jak jej się powodzi?~~) *jest*
- DREW A dobrze. Jest dyrektorką szkoły.
- HARRY Dyrektorką, (~~no proszę, proszę.~~)?
- DREW Za kilka lat idzie na emeryturę i wtedy z Donem planują przeprowadzić się na południe kraju.
- HARRY Kto to jest Don?
- DREW Don Carter. Jej mąż. ~~Ponownie wyszła za mąż.~~
- HARRY Uh – huh. I teraz chce się przenieść na południe. Ta kobieta powinna się wreszcie zdecydować.
- DREW Wiesz co? Chyba muszę się położyć. Jestem trochę padnięty po tej podróży.
- HARRY Oczywiście, oczywiście. Słuchaj... nie będzie mnie tu jutro rano. Muszę załatać ogrodzenie.

plot

DREW ^{plot} Ogródzenie?

HARRY Tak.

DREW Okay. Wszystko jedno.

HARRY Jakoś poradysz sobie beze mnie przez te kilka godzin, prawda?

DREW ... tak, tak. Mam w tym już przecież wprawę. Wieleletnią.

HARRY Chyba nie przejechałeś tu, żeby wszczynać kłótnie, co? Można to było zrobić przez telefon.

DREW Dobrej nocy.

HARRY Hej... jutro chcę usłyszeć coś więcej na temat tego męskiego striptizera.

DREW Nie ma sprawy.

HARRY Drew? Czy twoja matka jest w końcu szczęśliwa?

DREW. Tak. Myślę, że tak.

Drew wychodzi do sypialni.

Scena 4

RETROSPEKCJA

Osoby: Lori, Harry

Czas: Trzydzieści lat wcześniej.

Miejsce: To samo.

Harry cofa się o trzydzieści lat wstecz.

Jego żona, Lori, wchodzi i trzaska drzwiami. Jest cała w nieładzie.

HARRY Lori?

LORI Co za posrany koń!

HARRY Lori, co się stało?

LORI Ten porypany koń znowu mnie zrzucił.

HARRY Nomad?

LORI Tak, Nomad. Co za gnój parszywy.

HERRY Nic mu się nie stało?

LORI Co?

HARRY Nomadowi. Nic mu się nie stało?

LORI Oczywiście, że nic mu się nie stało.
Przecież to on mnie zrzucił, nie ja jego. Boże jedyny, Harry.

HARRY Coś nie tak?

LORI Coś nie tak??? Koń mnie zrzucił, a ty pytasz, czy nic mu się nie stało?

HARRY No przecież widzę, że tobie nic się nie stało. Chodzisz, bluzgasz...
wszystko dobrze na sto procent.

LORI Właśnie, że nie na sto procent. Mam pełno siniaków.
Wylądowałam prosto na kość ogonową. Poza tym nie „bluzgasz”
tylko bluzgasz! Co się z ciebie zrobiło, do cholery?
Przecież ty się wychowałeś w mieście, na litość boską.

HARRY To gdzie on jest?

LORI ~~Kto?~~

HARRY ~~Nomad. Wróciłaś na nim?~~

LORI ~~Nie, nie wróciłam na nim. Uciekł, skurwiel jeden.~~

HARRY Klęłaś na niego, mam rację?

LORI Oczywiście, że klęłam! Aż mi zabrakło przekleństw na liście.

HARRY I dlatego ci uciekł.

LORI Bo bluzgałam na niego?

HARRY Lori... ten koń jest bardzo wrażliwy. On rozumie, kiedy ktoś przeklina.

LORI Ja nie mówiłam. Ja wrzeszczałam.

HARRY Gdzie cię zrzucił?

*niepokorne
młot*

LORI Prosto na dupę!

HARRY To wiem, ale gdzie? ~~Gdzie to było?~~

LORI W północno-zachodnim rogu pola. ~~Niedaleko wąwozu.~~

HARRY Wiesz co... lepiej pójdę i go poszukam. ~~A ty wiaź do wanny.~~
~~To ci ulży trochę z tą kością ogonową.~~

LORI Harry. Ja już dłużej nie dam rady.

HARRY Co?

LORI Nie mogę tak dłużej.

HARRY Czego nie możesz?

LORI Tego. Życ tutaj. ~~Ja nie jestem do tego stworzona.~~

HARRY ~~Och, Lori.~~ To tylko upadek z konia. Nie przesadzaj.

LORI Mówię serio. || Ja już nie mogę tak dłużej.

HARRY Ale nie dałaś temu wystarczającej szansy.

LORI 9 lat! Jesteśmy tu dziewięć lat!
Dałam temu szansę. Po prostu nie jestem tu szczęśliwa.
Tu nie ma niczego w obrębie 30 kilometrów.
Zrzucają mnie konie, za każdym razem jak wchodzę do domu,
muszę czyścić buty z gówna, a moje włosy wałą krowami dwadzieścia
cztery godziny na dobę. Leżę w nocy w łóżku i to jedyny zapach,
jaki czuję. Budzę się rano i to jest pierwsza rzecz, jaka wpada mi w nos.

HARRY Może to ode mnie tak jedzie?

LORI To jedzie od ciebie i ode mnie. Oboje tym jedziemy.

HARRY Może kupię jakieś mocniejsze mydło.

LORI ~~Nie chcę mocniejszego mydła.~~ Boże! Ty nie słyszysz co ja mówię?
To nie tylko ten smród. Tu chodzi o życie. Ma się tylko jedno życie.
A ja spędziłam tu już dziewięć koszmarnych lat ~~mojego życia.~~
Nie mogę tego robić ani jednego dnia dłużej. Nie chcę! || Próbowałam.
Naprawdę próbowałam, ponieważ wiedziałam, że ty jesteś tu szczęśliwy.
Ale co w takim razie z moim szczęściem? Ono się nie liczy?

HARRY Pewnie, że się liczy.

LORI W takim razie chcę się stąd wynieść. Chcę, żebyśmy wrócili.

HARRY Lori... nie możemy stąd odejść. To miejsce to było nasze marzenie.

LORI Nie. To było twoje marzenie, Harry. ~~Nie moje.~~
~~Byłam tu, ponieważ to ty chciałeś wynieść się z miasta.~~
~~A ja tam byłam zupełnie szczęśliwa. Miałam dobrą pracę jako nauczycielka.~~
~~Jakaś przyszłość. Ale nie... nie.~~ Ty chciałeś wywieźć nas daleko...
tysiące kilometrów, ponieważ zachciało ci się być kowbojem.

HARRY Wcale nie dlatego chciałem wyjechać.
Miasto po prostu... zżerało mnie od środka.
Czułem się, jakbym wcale nie żył. Jakbym łąził tak bez celu przez cały dzień
tylko po to, żeby następnego dnia znowu się obudzić i znowu w kółko
to samo. Życie nie powinno na tym polegać. Tak jak powiedziałaś.
Dostajesz tylko jedno życie. A tutaj... tutaj czuję się, jakbym właśnie
do tego miejsca należał. Jakbym tu był od początku. ~~To tak, jakbym się~~
~~urodził w niewłaściwym miejscu i musiał szukać drogi do domu.~~
Poza tym to jest o wiele lepsze miejsce dla dziecka.

LORI ~~I to była jedyna rzecz, z jaką się z tobą zgadzałam.~~
~~Ale okazuje się, że to wcale tak nie działa.~~

HARRY ~~Co masz na myśli?~~

LORI Drew też nie jest tu szczęśliwy.

HARRY Oczywiście, że jest.

LORI Otwórz oczy... on tu nie ma żadnych przyjaciół.
Spędza cały dzień sam na osiemdziesięciu hektarach. Pogubił się tutaj.

HARRY Jakby zajął się sportem... wstąpił do drużyny - to by miał pełno przyjaciół.

LORI ~~Założę się, że w naszych rodzinnych stronach miałby przyjaciół.~~

HARRY ~~Tu są jego rodzinne strony. Tu są nasze rodzinne strony.~~

LORI Harry... dostałam dzisiaj rano propozycję pracy od Dona Cartera.

HARRY Od kogo?

LORI ~~Dona Cartera.~~ Był wicedyrektorem w mojej ostatniej pracy,
a teraz został dyrektorem nowej szkoły... i chce, żebym tam uczyła.

HARRY No to mu powiedz, że jesteś wdzięczna, ale dziękujesz.

LORI Ale ja chcę to przyjąć. Chcę, żebyśmy wrócili.

HARRY Nie wchodzi w rachubę.

LORI Dlaczego?

HARRY Dlatego || że nie.

LORI Ale powiedziałaś przed chwilą, że moje szczęście też się liczy.
Czy nie tak powiedziałaś?

HARRY Muszę odnaleźć ^{Nomade} tego konia.

LORI Nie. Musimy o tym porozmawiać.

HARRY Pewnie jest w połowie drogi do miasta.

LORI Harry. Mam zamiar wziąć tę pracę. I zabieram ze sobą Drew.
I chcę, żebyś pojechał z nami. Ja jadę Wybór należy do ciebie.

Harry waha się przez chwilę, po czym wychodzi.

LORI Harry?! A niech cię szlag trafi!

SCENA 5

Osoby: Drew, Gin

Czas: *Następny ranek.*

Miejsce: *To samo co poprzednio.*

Lori

*Lori nie opuszcza sceny. Teraz jest postacią Gin.
Podchodzi do kuchni i nalewa sobie kawę. Drew wchodzi z sypialni.*

DREW Hej.

GIN O... hej. Ty jesteś Drew, zgadza się?

DREW Zgadza się.

GIN Hej. Jestem Virginia. Gin.

DREW Uh – huh.

Wymieniają uścisk dłoni.

- GIN Cześć. Twój ojciec ciągle śpi, co?
- DREW Nie. Powiedział, że musi iść naprawić ^{plot} ogrodzenie, czy coś takiego.
- GIN No... nareszcie się za to zabrał. Dobrze. W każdym razie... ja poruszam się po tym domu swobodnie, więc weszłam sama. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.
- DREW Nie.
- GIN Zrobiłam kawę. Nalać ci?
- DREW Sam to zrobię. *Drew nalewa sobie kawę.*
- GIN I jak tam podróż?
- DREW Trzydzieści dwie godziny.
- GIN Nigdy nie przepadałam za pociągami. Za wolne. Kiedyś jechałam pociągiem do Vancouver. Jak chciałam rozprostować kości, to wysiadałam z wagonu i szłam sobie obok. Mówili, że lepiej jechać pociągiem, bo można podziwiać widoki. Ale zdaje się, że oni nigdy nie jechali pociągiem przez naszą okolicę. Widoki. Po pierwszych dwudziestu elewatorach zbożowych nawet sutki zaczynają wymiękać. Przepraszam. To było nie na miejscu. Było, prawda? ~~Za dużo mówię. Powinna się zamknąć. Bo wiesz.~~ jak człowiek żyje sam, to chwyta się każdej okazji, żeby z kimś pogadać. ~~Nieważne kto to jest i o czym się gada. Po prostu się papła. Ja się wygaduję się do Harry'ego, jak tu jestem.~~ Taaa... to dobry facet i też dużo gada. ~~(Interesujący mężczyzna.)~~ Kawał życia ma za paskiem. To znaczy... nie mam na myśli tego, co ma pod paskiem, że niby to jest ten kawał życia... chociaż wiesz... nie, nie. Mam na myśli, że jest doświadczony życiem. O tym myślałam. Uffff...
- DREW Masz zamiar być tu co rano? Bo jesteś bardzo zabawna, wiesz?
- GIN Tak myślisz? Wiesz... jeżeli pierwszą rzeczą, jaką poczuję z rana, będzie przywlec tu swój tyłek, żeby cię rozbawić... jeżeli taka fantazja mnie najdzie, to może będę tu co rano. I jak kawa? Dobra?
- DREW Dobra.
- GIN Harry lubi mocną.
- DREW Dobra... taka mocna.

mene

- GIN To dobrze. Więc spędziłeś tu dziewięć lat, tak?
- DREW Tak.
- GIN I tęsknisz za tym miejscem?
- DREW Raczej nie.
- GIN Aha. Jak długo planujesz tu zostać?
- DREW Wygląda na to, że tu się wszyscy tym martwią.
- GIN To znaczy?
- DREW Wczoraj wieczorem Harry pytał mnie na stacji o to samo. Potem zapytał, kiedy przyjechaliśmy do domu. A teraz ty.
- GIN ~~Próbuję podtrzymać jakoś rozmowę, rozumiesz.~~
Mnie to w sumie zwisa i powiewa jak długo tu będziesz.
Więc się tak nie strosz. Ja tu tylko próbuję wpompować jakiś temat do tej rozmowy.
- DREW Okay, kumam. -)
- GIN Mówisz na niego Harry?
- DREW Co?
- GIN Na ojca. Nie mówisz na niego tato?
- DREW Wiesz... jak przez trzynaście lat wołasz tato na kogoś innego, to jakoś ciężko przepchnąć to przez gardło.
- GIN Aha... Pracujesz?
- DREW W tej chwili nie.
- GIN Uh – huh.
- DREW Śpisz z Harrym, tak?
- GIN W tej chwili nie.
- DREW Jak długo to już trwa?

← DREW

GIN Jakiś czas.

DREW Jakiś czas?

GIN Tak.

DREW I nie wiesz dokładnie ile?

GIN Nie.

DREW Gówno prawda.

NIEPRAWDA

GIN Co?

DREW Jesteś kobietą. Kobiety dokładnie wiedzą, kiedy jakiś układ się zaczyna.

GIN Na pewno?

DREW Oczywiście. No więc?

GIN ...dwa lata i cztery miesiące.

DREW Iiii?

GIN I dwanaście dni.

DREW A to ogrodzenie od kiedy wymagało naprawy?

GIN Tak gdzieś od miesiąca. Harry z tym zwlekał.

DREW Aż ja przyjechałem i nagle nie mogłem się doczekać, żeby się za to zabrać.

GIN To nie ma nic wspólnego z tobą.

DREW Tak myślisz? Widzisz te maziare po kredce?

Ja to zrobiłem kiedy miałem osiem lat.

GIN Zgadza się. Chciałam to kiedyś wyczyścić, ale Harry powiedział, że mam tego nie ruszać.

DREW Widzisz. Nie dotknął niczego w tym mieszkaniu przez trzynaście lat, ale kiedy ja się pojawiłem, to nagle musi naprawiać ogrodzenie. I jeszcze ten silnik od traktora w moim pokoju. Silnik od traktora! Piękne powitanie.

GIN Drew. Ja mu powiedziałam wczoraj, że chcę, żeby wreszcie naprawił ten płot.
Dlatego się teraz tym zajął.

DREW To miłe, że robi to, o co go prosisz.
Z tej strony nigdy go jeszcze nie poznałem.

GIN Nie było cię bardzo długo. I myślę, że jeszcze z wielu stron go nie znasz.

DREW Z której na przykład?

GIN Słucham?

DREW Z której strony go nie znam?

GIN Yyyy... popatrzmy... ma niezłe poczucie humoru. Lubi się śmiać.
Yyyy... wszyscy w okolicy mają o nim bardzo dobre zdanie.
No, powiedzmy, większość... yyy... dużo osób. No może... niektóre osoby.
... i tak nie mieszka tu dużo ludzi, więc nikt sobie fujary nie zawraca,
tym co kto myśli.

DREW Kochasz go?

GIN Co? ~~Pauza~~ Czy go Kocham?

DREW Tak.

GIN Harry'ego?

DREW Tak.

GIN Chłopie. Widzę, że szybko wgryzasz się w temat...

DREW No więc?

GIN ... tak. ~~Myślę, że go Kocham.~~

DREW A co Kochasz w nim najbardziej?

Harry

SCENA 6

Osoby: Gin, Drew, Harry

Przez drzwi frontowe wchodzi Harry.

HARRY Hej Gin.

GIN Hej.

HARRY Drew?

DREW Dzień dobry.

HARRY Dobrze spałeś?

DREW A, dziękuję. Nieźle.

HARRY Widzę, że poznałeś już Gin.

DREW Tak.

HARRY To właśnie ta, o której ci mówiłem. Kobieta, której mąż się powiesił.

GIN Harry!

HARRY Co?

DREW Mówiłeś, że mam o tym nie wspominać.

HARRY I nie wspomniałeś. Ja wspomniałem.

GIN Cholera, Harry.

HARRY Co?

GIN Mógłbyś być trochę delikatniejszy....

HARRY Przecież to było cztery lata temu.

GIN. Ale ten zwrot. Kobieta, której mąż się powiesił.

HARRY Co w nim złego? Właśnie z tego znają cię w mieście.

GIN Co?

HARRY ~~Jako kobietę, której mąż się powiesił.~~ Nigdy jakoś nie mówią: „idzie Virginia”. Albo „Idzie Gin”. Mówią: „Idzie kobieta, której mąż się powiesił”.

Do Drew.

→ idzie olo dresu.

KURTKA
KATTEK

??

~~Właśnie to~~ ~~oolódku~~

W tej części kraju nikt nie ma imienia. Tu się mówi: „facet z drewnianą nogą”.
Albo: „Dziewczyna, która się wyrzygała prosto na buty Goody Parkera”.

Frankie Palmer

- GIN Jaka dziewczyna?)
- HARRY Ellen McKinney.
- GIN Naprawdę?
- DREW ~~A jak ciebie nazywają?~~
- HARRY ~~Co?~~
- DREW Jak ciebie nazywają w mieście?
- HARRY Aaaa... jestem facetem, który sypia z kobietą, której mąż się powiesił.
- GIN Harry!
- HARRY Spokojnie. On wie.
- GIN Ale z ciebie burak... wiesz o tym?
- HARRY Czy burak poszedłby rano, przy trzaskającym mrozie na dwór i naprawiał dla ciebie płot?
- GIN I naprawiony?
- HARRY Jak nowy.
- GIN Dziękuję. Ale to nie zmienia faktu, że jesteś sukinsynem.
- HARRY ~~I jak tam, Drew?~~ *→ do roboty* Co masz zamiar dzisiaj robić?
- DREW ~~Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem.~~
- HARRY ~~Nie ma tu znowu tak dużo do roboty.~~
- DREW Taaa... ~~zauważyłem.~~ Może pójde i poszukam starych przyjaciół.
- HARRY Zajmie ci to nie więcej niż godzinę. I co dalej?
- GIN Powiedział mi, że mógłby spróbować naprawić ci ten silnik od traktora.
- HARRY Co takiego?
(Razem)

DREW Co takiego?

GIN ~~Nie pamiętasz?~~

Do Harry'ego.

Chwilę przed tym, jak przyszedłeś powiedział, że może rzucić okiem.
~~Zgadza się, Drew?~~ Nie tak powiedziałeś?

DREW Właściwie... nie takich dokładnie słów użyłem, ale tak.
Mogę rzucić na niego okiem.

HARRY Ty?

GIN No pewnie.

DREW A niby dlaczego nie? Naprawiłem kilka silników od wózków golfowych
w ciągu tych kilku lat.

GIN Widzisz?

HARRY Silniki od wózków golfowych. Drew... ja się nad tym będę od tygodnia.
Wymieniłem świece, styki i kondensator. Przepłukałem, przeczyściłem
i wyregulowałem. Próbowałem wszystkiego.

DREW A może coś przeoczyłeś.

GIN Właśnie. Może przeoczyłeś coś.

DREW Pozy tym... nie mogę tak siedzieć przez cały dzień i nic nie robić.

GIN Dokładnie. Nie może tak siedzieć przez cały dzień i nic nie robić.

HARRY Gin. Ten chłopak nie mówi w obcym języku. Rozumiem, co mówi.

DREW Nnno to co? Chcesz, żebym się tym zajął, czy nie?

HARRY Nie... nie ruszaj go. Wezmę kogoś, kto się na tym zna. Muszę się umyć.

Harry wychodzi do łazienki.

SCENA 7

Osoby: Gin, Drew

11 Kuchnia - 2 pisem! →
- kofeolu

- DREW Teraz ~~już~~ rozumiesz? Strasznie ciężko się do niego przebić.
- GIN Jeżeli naprawdę się chcesz do niego zbliżyć, to musisz wykonać trochę większy wysiłek.
- DREW Wcale nie chcę się do niego zbliżyć. To ostatnia rzecz, jakiej bym chciał.
- GIN To co tu robisz?
- DREW Chciałem go zobaczyć.
- GIN Dlaczego?
- DREW Trochę mi się ostatnio pokręciło w życiu.
- GIN Pokręciło?
- DREW To osobiste sprawy. *↑ do zlewu Karol*
- GIN Och, przepraszam. To co ci się pokręciło?
- DREW Masz zamiar być wścibska?
- GIN *do stajni* *↑* Słuchaj no. W momencie jak zapytałeś mnie o seks z twoim ojcem, wrota do stodoły zostały szeroko otwarte. No więc, dlaczego chciałeś się z nim zobaczyć?
- DREW Przyjechałem sprawdzić, czy to, że jestem taki, jaki jestem... czy to mam po nim.
- GIN A jaki jesteś?
- DREW Antypatyczny, zgryźliwy, upierdliwy, samoniszczący się bękart.
- GIN Drew, nie bądź żaloszny. Żaden człowiek nie jedzie trzydzieści dwie godziny, żeby się przekonać, dlaczego jest upierdliwy. Nie... myślę, że przyjechałeś, żeby nawiązać jakiś kontakt. *no Ade*
- DREW Z nim? Kontakt?
- GIN Pewnie, że z nim. I cieszę się, że to ty właśnie zdecydowałeś się zrobić pierwszy krok, ponieważ Harry by tego nie zrobił. Jest uparty jak osioł. To kliniczny przypadek.
- DREW A kto powiedział, że ja mam zamiar wykonać pierwszy krok?

GIN Już to zrobiłeś. Jesteś tu, ^{Nie} prawda?

SCENA 8

Osoby: Gin, Drew, Harry

Wchodzi Harry, wycierając ręce w ręcznik.

GIN No dobra. Idę jeszcze do łazienki, a potem jadę do miasta.

HARRY Po co do miasta?

GIN A... muszę wziąć taki jeden przepis od Melody Mitchell.

HARRY Od kogo?

GIN Od tej kobiety, co jej mąż odraubał sobie nogę w czasie żniw dwa lata temu. Mam zamiar zrobić sałatkę z siedmiu gatunków fasoli na karnawał zimowy organizowany przez związek w ten weekend.

HARRY Chcesz iść na związkowy karnawał zimowy?

GIN Przecież wiesz, że tak. Już ci o tym mówiłam. Jestem członkiem związków i idę.

HARRY Super. Rób jak uważasz.

GIN Niech cię o to głowa nie boli.

DREW Sałatka z siedmiu gatunków fasoli?

GIN Zgadza się.

DREW Nawet nie wiedziałem, że jest siedem gatunków fasoli. I będziecie ją jeść w zamkniętym pomieszczeniu?

GIN Nie bądź taki dowcipny, dobra? Gin wychodzi do łazienki.

SCENA 9

Osoby: Harry, Drew

HARRY Robiłeś może kawę?

DREW Gin zrobiła. ~~Jest na piecu.~~)

HARRY O Jezu. Mocna.

DREW Taaa...

HARRY Zawsze robi za mocną. *Harry nalewa sobie kawy.*

DREW Ona myśli, że lubisz taką.

HARRY Tak powiedziała?

DREW Tak.

HARRY Nie wiem skąd jej to wpadło do głowy.

DREW To może powinieneś jej powiedzieć, jaką lubisz. *przy lodowce*

HARRY Dlaczego?

DREW Jeżeli nie mówisz komuś o czymś, to jak ta osoba ma to wiedzieć?
Jeżeli nic nie mówisz, nie okazujesz uczuć, to jak inni mają wiedzieć,
co myślisz? Pomyśl, że ci w żaden sposób nie zależy... że ci obojętne.

HARRY Mówimy o kawie, czy o czymś innym?

DREW Nieważne.

HARRY Bo to brzmi tak, jakby było o czymś innym.

DREW Zapomnij.

HARRY Drew. Jeżeli kobieta myśli, że sprawia ci przyjemność, to ostatnią rzeczą,
jaką możesz zrobić, to jest podważenie tego przekonania.
Kobiety to bardzo niestabilny gatunek człowieka.
Jeżeli powiesz im, że robią jedną rzecz źle, to zaczynają myśleć,
że wszystko robią źle. Ruszysz mały kamyczek i zanim się potłupiesz,
leci cała lawina - bez kontroli. Nie, nie. Lepiej już żyć z tą mocną kawą. *→ do stołu*

DREW A ja się nie zgadzam. Uważam, że każdy by chciał wiedzieć,
kiedy robi coś, co nie jest przyjemne dla drugiej strony.
Dzięki temu może to jakoś skorygować.
Na tym właśnie polegają stosunki między ludźmi. Komunikacja.

HARRY Ale mówimy ciągle o kawie, tak?

SCENA 10

Osoby: Harry, Drew, Gin.

II kulise
Magóche

Gin wchodzi z łazienki.

GIN Potrzebujesz czegoś z miasta, Harry?

HARRY Nie, dziękuję.

GIN ~~W porządku.~~ Zobaczymy się potem, chłopaki.

HARRY No to... kocia dupcia, Gin.

GIN Kocia dupcia, Harry. *Gin daje buziaka Harry'emu*

DREW Gin, poczekaj chwilę.

GIN Co?

DREW *Do Harry'ego.* Chciałeś jej coś powiedzieć na temat kawy, prawda?

HARRY Co? Nie... nie...

GIN Co na temat kawy?

HARRY Nic.

DREW No mów. Powiedz jej.

GIN No pospiesz się, Harry. Muszę już iść.

HARRY To nic ważnego.

GIN Harry?

HARRY No bo wiesz... yyyy... jest trochę za mocna, to wszystko.

GIN *Po pauzie* Za mocna?

HARRY Troszeczkę.

GIN *Po pauzie* Myślałam, że lubisz mocną.

HARRY Bo lubię. Ale nie aż taką mocną.
GIN O.... Okay... od teraz nie będę robiła takiej mocnej.
HARRY Naprawdę?
GIN Tak.
HARRY O, Boże.
GIN To wszystko?
HARRY Tak, wszystko.
GIN Super. Zobaczymy się później.

Gin rusza do wyjścia. Przed samymi drzwiami zatrzymuje się.

Czy jest jeszcze coś, co robię i nie spotyka się to z waszej wysokości akceptacją?

HARRY Nie.

GIN Bo wszyscy na niebie i ziemi wiedzą, że nie jestem idealna. Więc czy jest jeszcze coś, ~~co nie odpowiada przez te wszystkie lata waszej eminencji, podobnie jak ta kawa?~~ Dlaczego nie sporządzisz listy? ~~Przeczytam ją sobie, jak tylko wykonam wszystkie prace.~~ Jestem pewna, że znajdę pięć minut w moim zapracowanym dniu, żeby przez nią przebrnąć. Wypchaj się!

Gin odwraca się do wyjścia.

Wypchaj się

DREW Gin?

GIN Co?!

DREW Zrobiłaś świetną kawę.

GIN Dziękuję ci, DREW.

Gin wychodzi frontowymi drzwiami.

SCENA 11

Osoby: Harry, DREW.

→ wychodzi

Harry przedrzeźnia DREW.

HARRY Zrobiłaś świetną kawę.

DREW Miałaś rację.

HARRY Oczywiście, że tak. Nie da się łązić po tej ziemi przez sześćdziesiąt lat i nie nauczyć się czegoś o kobietach.

DREW No proszę. To ty jesteś teraz specjalistą od kobiet, tak?

HARRY Nie ma faceta, który by był specjalistą od kobiet, rozumiesz? ☺

DREW A co znaczy ta „kocia dupcia”?

HARRY A... to z takiego kanadyjskiego powiedzonka: „Jesteś miluchna, jak meszek na kociej dupci”. Nie słyszałaś?

DREW Nie.

HARRY To znaczy: jesteś najlepsza.

DREW O! Tak?

HARRY Na początku mówiliśmy sobie łańc. Ale z czasem się skróciło.

DREW Hmm ... mówicie to zamiast „kocham cię”?

HARRY Kocham cię? Każdy może powiedzieć: kocham cię. A „Kocia dupcia” jest tylko nasze. To jest takie... osobiste. Wiesz...

DREW Każdy potrafi powiedzieć: kocham cię, tak?

HARRY Oczywiście.

DREW A ty potrafisz? ☺

HARRY *Pauza* Jak ma twoja żona na imię?

DREW ~~Co?~~

HARRY ~~Twoja żona. Jak ma na imię?~~

DREW Christine.

HARRY Kiedy zerwaliście?

Drew patrzy na Harry'ego. 11 ↷

Nie trzeba się długo zastanawiać, Drew. Przyjeżdżasz tu, nie wiesz ile zostaniesz... mówisz, że nie musisz wracać...

DREW Sześć miesięcy temu.

HARRY Co się stało?

DREW Miałem romans.

HARRY O Boże.

DREW Wiem. To było głupie.

HARRY Cholera, Drew.

DREW Próbowaliśmy się jakoś z tym uporać, ale nie dała rady mi wybaczyć.

HARRY Wiem trochę o tym. Mój ojciec zdradzał matkę.
Ona też mu nie mogła nigdy wybaczyć... ~~ale z jakiegoś powodu byli razem.~~

DREW *Ah* Zdradzałeś mamę?

HARRY Nie. Myślę, że ta skłonność przeskoczyła o jedno pokolenie.

DREW To nie było nic poważnego. Naprawdę. Nic nie znaczyło.

HARRY Może dla ciebie. Kim była ta kobieta?

DREW Dawałem jej lekcje golfa.

HARRY Ooo, proszę cię.

DREW ~~Co?~~

HARRY ~~Jesteś taki banalny.~~

DREW Zdarzyło się. Christine poświęcała cały czas dziecku i myślę, że poczułem się trochę odstawiony na boczny tor.

HARRY Pauza Co?

DREW ... odstawiony. Na boczny tor.

HARRY Nie o to pytam. Gównu mnie obchodzi jak się czujesz. Dziecko?

DREW Tak.

HARRY Wasze dziecko?

DREW Tak.

HARRY Macie dziecko?

DREW Tak. Co w tym złego?

HARRY To ja mam wnuka?

HARRY Wnuka, tak.

HARRY I nie mogłeś zadzwonić?

DREW Po co?

HARRY Po co? Nie uważasz, że powinienem o tym wiedzieć?

DREW Nie myślałem, że cię to obchodzi.

HARRY To się myliłeś! ^{DREW} Co się z tobą do cholery dzieje? Jak ma na imię?

DREW Charlie.

HARRY Charlie?

DREW ~~Charles~~. To imię ojca Christine.

HARRY Ojca Christine? Rozumiem. A jak ma na drugie?

DREW Jacob.

HARRY Jacob?

DREW ~~Właściwie to Jacob Daniel~~. Ma jeszcze trzecie. ^{DREW}

HARRY Nawet mi nie gadaj... Ma trzy imiona i moje się nie pojawiło?!

DREW Chyba nie myślisz, że dałbym mu twoje imię, co?

HARRY To chyba naturalne dla mężczyzny, że daje swojemu synowi jedno z imion po swoim ojcu!

DREW Ale ty nie dałeś mi po twoim.

HARRY Bo to był kawał zasranego drania!!

Drew patrzy na Harry'ego.

Ok... Kumam bazę. Ile ma teraz lat?

DREW Trzy.

HARRY Masz jakieś zdjęcia?

DREW Tak. Mam.

HARRY I co?

DREW Co „i co”?

HARRY Co „co i co”... pokaż mi jakieś!

DREW W porządku.

HARRY Boże.

DREW Jezu Chryste.

HARRY Jasna cholera.

Drew wyciąga z portfela zdjęcie i podaje Harry'emu.

DREW Masz.

HARRY *Patrzy na zdjęcie.* Jakieś inne robiłeś?

DREW Dlaczego?

HARRY To zdjęcie niemowlaka. Ile tu ma, chyba z godzinę, co?

DREW Półtorej.

HARRY To mi nic nie mówi. Wszystkie niemowlaki wyglądają tak samo.

DREW Wcale nie.

HARRY Pewnie, że tak. Wszystkie wyglądają jak Winston Churchill.

DREW Na Boga.

Drew wyciąga następane zdjęcie z portfela.

HARRY No tak... tak właśnie wyglądają. ~~Daj mi jakieś najnowsze.~~

Patrzy na zdjęcie i wykonuje minę najbliższą twarzy Winstona Churchilla, starając się powiedzieć jego głosem.

Będziemy z nimi walczyć na plażach Normandii.

DREW Daj mi to!

Zabiera zdjęcie od Harry'ego i podaje mu inne.

~~Teraz lepiej?~~

Harry patrzy na zdjęcie przez moment.

Co jest?

HARRY Nic. Fajnie ^y dzieciak wygląda. Jak ty, kiedy byłeś w jego wieku.

DREW Taaa... mama mówi to samo.

Drew sięga po zdjęcie, jednak zatrzymuje rękę.

Możesz je zatrzymać, jak chcesz.

HARRY Mogę?

DREW Mam dużo zdjęć. :)

HARRY Dzięki? No a... dlaczego nie pracujesz?

DREW ~~Co? A... Jest zima. Nie otwiera się wiele kursów w tym czasie w północnej części Nowego Jorku.~~

HARRY Aha.

DREW ~~Pozy tym...~~ zwolnili mnie.

HARRY A dlaczego?

DREW Ta kobieta, z którą miałem romans, była żoną jednego z członków klubu golfowego.

HARRY No nie... ale idiota.

DREW A dokładniej... była żoną prezesa klubu.

HARRY Nie wierzę.... I powiedziała o tym mężowi.

DREW Właściwie to nie.

HARRY ^{Nie} Chcesz powiedzieć, że nakryli cię z nią?

DREW Tak.

HARRY Gdzie?

DREW Na trzysta siedemdziesiątym piątym jardzie, przy czwartym uderzeniu. Zapytałem ją, czy chce spróbować mojego kija. Grubą Bertę. I chciała.
Pauza

Tak czy siak, dostałem wstępną propozycję pracy w Północnej Karolinie. I to cały rok na okrągło. Czekam na wiadomość.

HARRY Północna Karolina? Mógłbyś żyć tak daleko od syna?

DREW Taaa... myślę, że akurat ta skłonność zachowała ciągłość pokoleniową. ☺

HARRY Chyba nie jest za wcześnie na piwo. Chcesz jedno?

DREW Dopiero dziesiąta rano.

HARRY Chcesz jedno, czy nie?

Harry idzie do lodówki.

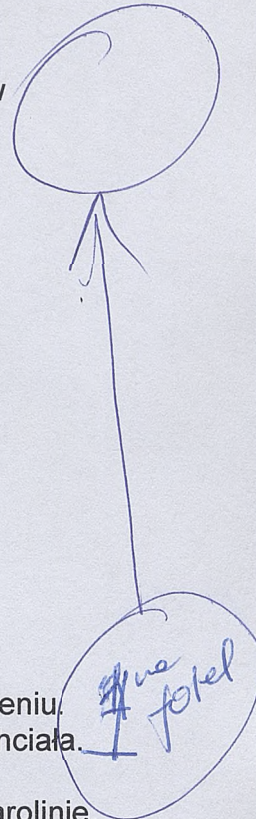
DREW Nie. Masz z tym jakiś problem? Z piciem?

HARRY [?] Nie, nie mam. Żadnego. W sumie przychodzi mi to bardzo łatwo. To chcesz jedno, czy nie?

DREW Właściwie Nie, dziękuję. Chcę rzucić okiem na ten silnik.

HARRY Powiedziałem ci, że kogoś przyprowadzę.

DREW Ale ja chcę to zrobić.



HARRY Dlaczego?
DREW Bo chcę.
HARRY Nie widzę ^{ma} w tym sensu.
DREW Może jakiś jest. Po prostu chcę to zrobić. Wystarczy?
HARRY No dobra!
DREW Jasna cholera.
HARRY A niech to szlag.
DREW Jezu Chryste.

Drew wychodzi do sypialni. Harry patrzy na zdjęcie, po czym plakieta magnetyczną przyczepia je do lodówki.

Scena 12

Osoby: Harry, Lori.
Czas: 13 lat wcześniej, dzień wyjazdu Lori.
Miejsce: To samo.

Akcja wraca do dnia, kiedy wyjechała Lori. Lori wchodzi z drzwi frontowych.

LORI ~~No~~. Spakowałam się.

HARRY Uh-huh.

LORI Dziękuję, że pozwalasz mi wziąć vana, Harry. Jesteś pewny, że dasz sobie radę tylko z tym twoim trakiem?

HARRY ~~Słuchaj~~, Lori... nie będzie tak źle.

LORI ~~To dzięki~~.

Harry bierze torbę i podaje ją Lori.

HARRY Trzymaj.

- LORI Co to jest?
- HARRY Albumy ze zdjęciami. Pomyślałem, że będziesz je chciała.
- LORI Nasze albumy?
- HARRY ~~Oczywiście, że nasze.~~
~~Czy trzymamy w domu albumy ze zdjęciami obcych ludzi?~~ *jest*
- LORI A ty ich nie chcesz?
- HARRY ~~Nie.~~
- LORI ~~To może zatrzymaj chociaż kilka. Nie potrzebuję wszystkich.~~
- HARRY ~~Nie, w porządku.~~
- LORI ~~Powinieneś kilka zatrzymać.~~ → *węjsze do kochania Harry*
- HARRY Lori. Czy ty myślisz, że chcę siedzieć i wgapić się w zdjęcia z życia, jakie mieliśmy? Chcę życia jakie mieliśmy, a nie zdjęć z niego.
- LORI To wracaj z nami. (Dlaczego chcesz tu zostać? Ja chcę, żebyś wrócił tam z nami. Naprawdę chcę.)?
- HARRY Nie mogę.
- LORI Oczywiście, że możesz.
- HARRY Nie mogę.
- LORI Nie możesz. Dobrze. Myślę, że nie kochasz mnie wystarczająco mocno, co?

Harry nie odpowiada.

Nie ma odpowiedzi... i to jest właśnie odpowiedź.
 Mogłeś mi to powiedzieć dziewięć lat temu. Obojgu by nam się lepiej powiodło.
 Drew? (Czas na nas, kochanie.)

Scena 13

Osoby: Harry, Lori, Młody Drew.

Młody Drew wychodzi z sypialni z plecakiem.

LORI Pożegnaj się z ojcem. Musimy ruszać.

DREW Do widzenia.

HARRY Dbaj o siebie, Drew.

DREW Ok.

HARRY O! Właśnie.

Harry wyciąga z szafki kartę w kieszonce foliowej ze zdjęciem hokeisty.

Chcę, żebyś to sobie zatrzymał.

Harry podaje mu kartę.

LORI To twoja karta?

HARRY Tak.

LORI Dlaczego dajesz mi kartę ze swojej kolekcji?

HARRY A co mam z nią zrobić?

DREW *Patrzy na plakietkę.* Kto to jest Turk Broda?

HARRY Grał dawno temu. Któregoś dnia może być dużo warta. Mój staruszek dał mi ją, kiedy się wyprowadzałem z domu.

LORI Myślałam, że sam ją wzięłeś.

HARRY Wziąłem, dał mi... a co to za róż...

Do Drew.

To jedyna pamiątka rodzinna jaką mamy.

DREW Ale ja nie lubię hokeja.

HARRY Weź tak czy siak.

DREW Dlaczego?

HARRY Dlatego.

DREW Ale dlaczego „dlatego”?
HARRY Ponieważ ja ci tak mówię.
DREW No dobrze!
HARRY O Boże.
DREW Kurcze blade.
HARRY Cholera.
LORI No cóż... *do*
HARRY Co „cóż”? *tdm*
LORI Chcesz jeszcze coś powiedzieć?
HARRY Nie... to właściwie by było wszystko.
LORI Właściwie wszystko... Powiem ci szczerze, Harry.
W całej długiej historii pożegnań na świecie to było chyba najgorsze.
Drew. Idziemy. *Przy drzwiach*

Lori i Drew ruszają w stronę drzwi.

HARRY Drew... możesz zostać, jak chcesz.
DREW ~~Co?~~ *Co?*
LORI Nie rób tego, Harry.
HARRY On ma piętnaście lat. Może decydować, gdzie by chciał mieszkać.
LORI On już zdecydował.
HARRY Nie... to ty zdecydowałaś. Drew? Nie musisz tam wracać, jeżeli nie chcesz.
LORI Nie rób tego.
HARRY Drew?
LORI On chce jechać ze mną.
HARRY Daj chłopakowi powiedzieć za siebie. Drew? Jak chcesz żeby było?...

Ja wiem, że może nie byłem do teraz najlepszym ojcem, ale tak naprawdę nie miałem się tego od kogo uczyć... Może we dwóch będzie nam inaczej...

LORI Och, Boże... Harry.

HARRY Co?

LORI ~~Czy ty się zastanowiłeś, co właśnie powiedziałeś? Jezu...~~

DREW Masz. ~~Chyba~~ ^{Chyba} powinieneś ją zatrzymać.

Oddaje plakietkę z podobizną hokeisty.

HARRY ~~Nie... chcę, żebyś ty ją zatrzymał.~~

~~*Drew kładzie plakietkę na stół.*~~

DREW *Do Lori.* Możemy iść?

LORI Tak. Poczekaj w samochodzie, kochanie.

HARRY ~~Bierze plakietkę.~~ Drew?! ~~Drew wychodzi.~~

LORI Co z ciebie za ojciec do cholery.

HARRY Powiedziałem, że nie byłem najlepszym ojcem.

LORI I miałeś rację! Żegnaj. I nie naprzykrzaj się telefonami.

HARRY To nie moja wina. To ty odchodzisz. To ty nie chcesz tu żyć.

LORI Próbowałam. Przez dziewięć lat. Dziewięć lat, których mi już nikt nie odda. I do tego z mężczyzną, który mnie nie kochał.

HARRY Nie powiedziałem, że cię nie kocham.

LORI Ale też nie powiedziałeś, że kochasz! Nie możesz wypowiedzieć tych słów, zgadza się? Nie potrafisz. ~~W każdym calu ty.~~

Lori wychodzi. Wyciemnienie. Koniec aktu.

AKT II

SCENA 1.

Osoby: Gin, Harry.

Czas: Tego samego dnia. Nieco później.

Miejsce: To samo.

Harry stoi przy lodówce i patrzy na zdjęcie swojego wnuka.

Przez drzwi frontowe wchodzi Gin.

Wchodziłi Mochne
Lodówce zobaczyć

3

GIN Harry? Zgadnij co zrobiłam.

HARRY Gin... chodź tu i popatrz tylko. *Gin podchodzi do Harry'ego*

HARRY ~~Popatrz.~~

GIN Kto to?

HARRY Ma na imię Charlie.

GIN Słodki... Kto to?

HARRY Mój wnuczek. *WNUK*

GIN Nie mówiłeś, że masz wnuka.

HARRY Bo od momentu, kiedy się dowiedziałem, jeszcze cię nie widziałem.

GIN Aha... on ci powiedział, tak?

HARRY Dokładnie.

GIN Hmmm...

HARRY I co? Nie zaskakuje cię to? *WAA da fobela*

GIN Dlaczego? Nie gadałeś z nim przez trzynaście lat.
Kiedy on był chłopcem, byłeś dla niego zwykłym sukinsynem.
Gdzieś tam daleko. Od momentu jak tu przyjechał też zachowujesz się
jak sukinsyn. I prawdopodobnie nadal będziesz dla niego podłym
sukinsynem, ponieważ masz taką grubą czachę, że normalne rzeczy
nie są w stanie się przez nią przebić.

HARRY Jestem ci wdzięczny za uświadomienie mi tego.

GIN To zgadnij co jeszcze zrobiłam?

HARRY Co?

GIN Zapisalam ciebie i Drew do udziału w zimowym meczu karnawałowym.

HARRY *↓* *Co było May Ade*
Co zrobiłaś?

GIN Jutro wieczorem. Związki zawodowe kontra reszta.

HARRY ~~Zapisałaś mnie, żebym grał w hokeja przeciwko związkom?~~

GIN ~~Ciebie i Drew.~~

HARRY Czy ci całkiem odbiło?

GIN A co w tym złego?

HARRY *Zobaczam mnie*
Co złego? Chłopaki ze związków bardzo chętnie będą chcieli mnie zobaczyć na lodzie. Ron Solowka, Billy Weaver...
będą polować przez cały mecz, żeby z całym pędem we mnie wjechać.

GIN E tam... nie będą. Przecież to dla zabawy.

HARRY Dla zabawy? To mecz hokeja! Faceci z kijami! Kobieto!
Zamarznięty krążek, który leci z prędkością 150 km na godzinę.
Oni w związkach. Ja przeciwko nim.

GIN Będzie dobrze.

HARRY Pewnie, że będzie, bo ja w to nie wchodzę.

GIN Wchodzisz.

HARRY O nie, nie... poza tym nie mam sprzętu.

GIN Powiedzieli, że wam pożyczą. Tobie i Drew. Łyżwy, ochraniacze...
wszystko co trzeba.

HARRY Tak jest.

GIN Harry... będziesz grał.

HARRY Nie będę. I Drew też nie będzie chciał. Nienawidzi hokeja.

GIN Nic zaszkodzi go zapytać.

HARRY Nie ma takiej potrzeby, ponieważ ja nie będę grał.

GIN Oczywiście, że będziesz.

HARRY Nie ma mowy, Gin. Koniec rozmowy. ☺

do fotele (Moodline)

GIN Harry? Jak bardzo podoba ci się nasz związek?

↑ Kogiel.

HARRY Jak do teraz, to mi wszystko odpowiada. ~~Dlaczego?~~

GIN I wszystkie jego elementy?

HARRY Właściwie wszystkie.

GIN A co, jeżeli zostaniesz od niektórych z nich odsunięty?

Harry Od których na przykład? Ej... ty, ty... to do ciebie nie podobne.
Chcesz powiedzieć, że użyłabyś seksu, żeby dostać to, czego chcesz?

Gin nie odpowiada.

☺

Nie mówisz tego poważnie, prawda? Mówisz serio... Wiesz co?
To będzie pracowało w obie strony, słonko.

Ty też nie będziesz tego miała i myślę, że tak samo będzie ci tego brakowało,
jak mnie... będzie, prawda?

GIN Jestem w stanie się założyć, że wytrzymam bez tego dłużej niż ty.

HARRY Naprawdę? Naprawdę? No to zobaczymy... Drew?! *redne*

SCENA 2

Osoby: Gin, Harry, Drew.

← Drew wchodzi z sypialni.

DREW Słucham.

HARRY Jaki masz numer łyżew?

DREW Jedenastkę. A co?

HARRY Gramy jutro wieczorem w hokeja.

DREW Niby kto?

HARRY Ty i ja w drużynie przeciwko chłopakom ze związków.
DREW Dobra.)
HARRY Co dobra? Myślałem, że nie lubisz hokeja.
DREW Nie lubię, ale mamy grać przeciwko związkom, prawda?
HARRY No...
DREW Super. Możesz na mnie liczyć. →

Drew wychodzi do sypialni.

SCENA 3

Osoby: Gin, Harry

*-Drew idzie się ubrać
stop*

GIN No. To ja może pójść już do domu.
Mam jeszcze do zrobienia tę sałatkę z fasoli.

HARRY Zaraz... zaraz... poczekaj chwilę.

GIN Co?

HARRY Zdaje się, że ubiliśmy tu jakiś interes.

GIN I...?

HARRY Co i? Nie masz zamiaru go przypieczętować?

GIN Mam... ale nie teraz.

HARRY Dlaczego nie teraz?

GIN Ponieważ jestem kobietą, Harry. I jeżeli chodzi o seks, to my wybieramy, kiedy.

HARRY Serio?

GIN Oczywiście.

HARRY To jakieś prawo cywilne?

GIN Właściwie tak.

HARRY A może to ja chciałbym decydować, kiedy?

GIN Harry - gdybyś ty o tym decydował, to ja bym całkowicie zapomniała jak wygląda chodzenie w pozycji wyprostowanej.

Gin całuje Harry'ego.

Kocia dupcia, Harry.

HARRY Taaa... kocia dupcia.

Gin wychodzi.

SCENA 4

Osoby: Drew jako młody Harry, Harry jako swój ojciec.

Czas: Kilkadziesiąt lat wstecz, Harry ma 14 lat.

Drew wchodzi jako młody Harry z kijem do hokeja i z torbą sportową.

OJCIEC Harry? A gdzie ty się wybierasz?

MŁODY HARRY Mam dzisiaj mecz.

OJCIEC Dzisiaj? ~~Nie wiedziałem.~~

M. HARRY Mówiłem ci wczoraj. ~~Mamy mecz barażowy.~~

OJCIEC Aha... Musiałem zapomnieć. Mam tysiące spraw na głowie.

M. HARRY Uh-huh. ~~Mecz jest o szóstej trzydziści.~~

OJCIEC ~~W czasie lekcji w szkole?~~

M. HARRY ~~Ja nie ustawiałem terminu.~~

OJCIEC Powodzenia.

M. HARRY Nie odwieziesz mnie?

OJCIEC Odwieźć cię? Nie, nie mogę. Muszę gdzieś wyjść.

- M. HARRY Gdzie?
- OJCIEC Gdzieś... Mam interes do załatwienia.
- M. HARRY Jaki interes?
- OJCIEC Interes. Pracuję przy zakładaniu drzwi i okien.
To nie jest zajęcie od dziewiątej do piątej.
- M. HARRY A co? Ktoś ma awaryjną sytuację z oknami?
- OJCIEC A od kiedy to wypytujesz mnie, dokąd idę?
- M. HARRY Nie wypytuję.
- OJCIEC Ale tak to pachnie.
- M. HARRY No bo... mam dzisiaj ten mecz... i myślałem, że będziesz na nim.
- OJCIEC ... nie mogę. ^{wiesz do tego domu} Przepraszam cię. Muszę się starać o to, żeby było jedzenie na stole. A twoja matka jest chora. Próbuję jakoś o nią dbać.
- M. HARRY Mama nie jest chora. Jest pijana.
- OJCIEC Trochę szacunku, dobra? Trochę szacunku. Nie mów tak o własnej matce.
- M. HARRY Ale to prawda.
- OJCIEC Harry...
- M. HARRY Ona już była pijana, jak przyszedłem ze szkoły. I tak jest od dwóch miesięcy. Nie wiem, dlaczego. Dlaczego nagle mama jest codziennie pijana?
- OJCIEC Wystarczy. !
- M. HARRY A ty wiesz, czy nie? Musisz wiedzieć.
- OJCIEC Powiedziałem, wystarczy. I nie będę tego powtarzał. ↷
- M. HARRY Muszę już iść.
- OJCIEC ~~Harry... zaczekaj.~~ ↑ Cholera. Odwiozę cię. Wysadzę cię po drodze.
- Bierze płaszcz.*
- M. HARRY W drodze do tego nagłego przypadku z oknami?

OJCIEC Masz strasznie niewyparzoną gębę. Wiesz o tym?

M. HARRY ~~Dobra. Zapomnij. Pójdę pieszo.~~

OJCIEC ~~Nie, nie pójdziesz pieszo. To prawie cztery kilometry, a do tego jest zimno.~~

M. HARRY ~~Zimno mi nie przeszkadza.~~

OJCIEC ~~Powiedziałem, że cię podrzucę.~~

M. HARRY ~~Nie.~~

OJCIEC Odwiozę cię i żadnej mi tu gadki!

M. HARRY No dobra!

OJCIEC Niech to szlag. (Psia krew)

M. HARRY Jezu Chryste.

OJCIEC Jasna cholera. Idziemy.

Kulthe

Rusza do drzwi.

M. HARRY Tato?

OJCIEC Co?

M. HARRY Czy z mamą będzie wszystko w porządku?

OJCIEC Zostaw to mnie. Ty masz dopiero czternaście lat. Nie powinieneś łamać sobie głowy takimi rzeczami. Skup się na swoim dzieciństwie. Skup się na hokeju.

Przy stole

M. HARRY Hokej. Nie obchodzi mnie hokej. Gram tylko dlatego, że mogę wyjść z domu.

OJCIEC No nie. Teraz mnie posłuchaj. Dziwisz się pewnie, dlaczego cię nie gonię, żebyś odrabiał lekcje, albo sprzątał swój pokój. A to dlatego, że te rzeczy nic nie znaczą tam na zewnątrz, w realnym życiu. Nic. Drużyna. To jest miejsce, gdzie bierzesz swoje lekcje życia i gdzie poznasz przyjaciół na całe życie. Stajesz obok swojego kumpla i wiesz, że on będzie ochraniał twój tyłek, a ty musisz ochraniać jego. Gdzie jeden dobry ruch może zrobić z ciebie bohatera, a jeden zły może sprawić, że będziesz dupą wołową. I takie właśnie doświadczenie wprowadzi cię do realnego świata. Idziemy.

Młody Harry i Ojciec wychodzą.

SCENA 5

PRZEBIÓRKA

Kurkli

Osoby: Gin, Harry.

Czas: Teraźniejszość. Następnego dnia.

Miejsce: To samo.

KURTKA
KAJTEK

Przez drzwi frontowe wchodzi Gin. Niesie dużą miskę.
Stawia ją na blacie kuchennym i z wielkim trudem przekłada butelki z piwem
w lodówce, żeby zrobić miejsce na miskę. Wkłada ją do lodówki.
Przez frontowe drzwi wchodzi Harry i Drew. Harry niesie parę łyżew.

GIN Już jesteście?

HARRY Taaa...

GIN Miałam zamiar szybko wracać i obejrzeć resztę meczu.
Musiałam najpierw przynieść do lodówki sałatkę, żeby się nie popsęła.
Tyle wszystkiego zostało, że nie wiem...

HARRY Uh-huh.

GIN Nie wiedziałam, że niektóre dziewczyny też przyniosą sałatkę z fasoli.
~~Boże.~~ Była jedna z trzech gatunków fasoli, dwie z czterech, a jedna z sześciu.

HARRY Twoja była z siedmiu gatunków. Więc w tym układzie przebiła wszystkie.
Jeżeli to jest dla ciebie jakieś pocieszenie,

GIN A jak tam mecz?

HARRY Ooo... to był dopiero pioruński mecz, co nie Drew?

Harry bierze piwo z lodówki.

DREW Fakt... pioruński.

GIN I kto wygrał?

HARRY Nie jesteśmy pewni.

do stołu

GIN Co?

DREW Nie zostaliśmy do końca.

Drew bierze piwo z lodówki.

GIN Dlaczego? *delto*

zabasy

HARRY Aaa... bójka się zaczęła w tym „meczu dla przyjemności” i powiedzieli, żebyśmy opuścili lód.

GIN Ooo.. Harry, nie. Wdałeś się w bójkę?

me no deli

HARRY Uh-huh.

GIN Drew? Ty też?

DREW Tak jest.

GIN Iiii? Opowiedzcie mi coś o tym?

Gin uśmiecha się.

HARRY I co w tym śmiesznego.

ZABAWNO

GIN Nic. Ja tylko... jestem z siebie zadowolona... Wpisałam was na listę, bo pomyślałam, że po tylu latach postawi to was po tej samej stronie płotu. No nie... to nawet lepiej niż się spodziewałam. I z kim się tłuściście? Z Ronem Solowką i Billym Weaverem?

HARRY Nie... nie, nie z nimi.

GIN No to z kim?

→

Harry i Drew patrzą jeden na drugiego.

O... nie... O... nie... Biliście się ze sobą?! Przecież byliście w tej samej drużynie!

HARRY On zaczął.

DREW Wcale nie.

HARRY Właśnie, że tak. *→*

GIN ~~Pauza~~ Co się stało?

Amble Mopole

HARRY Strzelił mnie krążkiem prosto w... ~~krocze~~... w miejsce na ochraniacz. Ale nie miałem ochraniacza.

GIN Dlaczego nie założyłeś?

HARRY Mieliśmy pożyczony sprzęt. Nie mam ochoty zakładać ~~na jajka~~ cudzego ochraniacza.

GIN *Do Drew* A ty miałeś ochraniacz?

DREW Nie ma takiej możliwości.

GIN Jestem pewna, że to był przypadek. Prawda Drew?

DREW Pewnie, że przypadek.

GIN *do Harry'ego* Widzisz?

DREW Był przypadek, bo chciałem go trafić w tyłek, ale się akurat odwrócił.

HARRY ~~Do Gin~~ *Kawol* A ty widzisz? ~~Co ci mówiłem?~~

DREW Jesteś za stary i za wolny, żeby uciec z linii strzału.

HARRY Co? ~~Stary i wolny?~~

DREW Stary i wolny.

HARRY Ale nie byłem za stary i za wolny jak cię za ten numer ~~pierwszy raz~~ wyrznąłem w szczękę.

DREW Ty to nazywasz wyrznięciem? Kobiety mnie mocniej w życiu całowały.

HARRY Naprawdę? *?*

DREW Tak, naprawdę.

HARRY To się szykuj, bo za moment dostaniesz następny taki pocałunek.

GIN Przestańcie wreszcie! Co z wami jest do diabła?

HARRY To nie ja. To on.

DREW No tak, pewnie. Ja jestem zawsze wszystkiemu winien.

HARRY A co... może ja?

HARRY *Do Gin* Idę wziąć prysznic.

Harry stawia piwo na blacie kuchennym i idzie w kierunku łazienki.

GIN Harry? A jak się ma twój... no wiesz?

HARRY Spuchnięty.

GIN W takim razie jest taki jak zawsze.

HARRY Nie. Jest spuchnięty w niepożądany sposób.

Harry wychodzi do łazienki.

→ II kulise

SCENA 6

Osoby: Gin, Drew.

GIN ~~Do Drew~~ Jesteście niemożliwi. Obaj!

DREW Tak. Jesteśmy. Czy teraz przestaniesz wreszcie naprawiać coś między nami?

GIN Może tak, a może nie. *Gin rusza do drzwi frontowych.*
~~Dokończ tę sałatkę z fasoli. Mozesz?~~

do lewej

DREW ~~Mmmm. Tylko na to czekam.~~

GIN Na Boga. Faceci. Jesteście jak stado bawołów. Duże dupska i małe mózgi. Powinam sobie was odpuścić cztery lata temu, po tej historii ze stodołą. Ale nie. Nawet to nie przywróciło mi rozumu. >

Odwraca się do wyjścia.

DREW A dlaczego twój mąż się powiesił?

GIN ~~Co?~~

DREW ~~Twój mąż. Dlaczego to zrobił?~~

do f

GIN Myślę, że nie masz prawa zadawać tego pytania.

DREW Sama powiedziałaś, że drzwi do stodoły zostały szeroko otwarte.

Gin nie odpowiada.

musisz mówić
Dobrze. Nie ~~musisz odpowiadać~~, jeżeli nie chcesz.

GIN *Pauza* Mieliliśmy w mieście interes z żarciem. Bardzo dobrze szło. Ale mój mąż powiedział mi, że ma zamiar zająć się hodowlą bydła, ponieważ uważał, że można na tym zrobić niezłą kasę. Rok później kupiliśmy to miejsce. BSE dopadło stado twojego ojca i nikt nie chciał dotykać naszego bydła. ~~Nie mogliśmy nigdzie znaleźć rynków zbytu.~~ Następnego roku prawie wszystko straciliśmy. Myślę, że czułem wstyd... że niby mnie zawiódł i że nie będę już go traktować w taki sam sposób jak ~~kiedyś~~. *kiedyś*.

DREW A jaki to był sposób?

GIN Z podziwem. Z poważaniem. Nie wiem. Ty jesteś mężczyzną. Ty mi to powiedz.

DREW Musiał cię straszliwie kochać.

GIN Tak, to prawda. Nie chcę już, żeby jakikolwiek facet znowu pokochał mnie tak mocno.

Gin rusza do wyjścia.

DREW Iiii... zawiódłaś się na nim? ~~Rzeczywiście~~ się tak czułaś?

GIN Nie, dopóki się nie powiesił. Wtedy się na nim zawiódłam.

Gin wychodzi.

SCENA 7

Osoby: Drew, Harry.

do lodówki
↓ przedmiot na stole bez rekrutów
Kojteli II kulise
Harry wchodzi z sypialni. Idzie w kierunku kontuaru i bierze piwo.

DREW Myślałem, że miałaś zamiar wziąć prysznic.

HARRY I słusznie myślałeś.

DREW Bierzesz pod prysznic piwo?

HARRY A co w tym złego?

DREW Dlaczego bierzesz piwo pod prysznic?

HARRY Bo mnie suszy.

DREW Przecież jesteś pod prysznicem.

HARRY Mam ochotę na piwo, gra?

DREW Gra.

HARRY Boże.

DREW Niech to szlag.

HARRY Jasna cholera.

→ (niecennie do Freddie)

DREW To kiedy się to zaczęło?

HARRY Kiedy co się zaczęło?

DREW Problemy z piciem.

→ do lewej

HARRY Myślisz, że wiesz, co to jest problem z piciem? Nie masz pojęcia.

Harry rusza, po czym zatrzymuje się.

Gdzie się nauczyłeś tak uderzać krążek?

→ do lewej
↓ do lodówki

DREW Co?

HARRY To było diabelnie mocne uderzenie. Gdzie się tego nauczyłeś?

DREW Umiem uderzyć piłkę golfową na prawie trzysta metrów. Uderzyć w krążek, to pikuś.

→ do lewej

DREW Aha... Wiesz, to było dobre. To był ~~dobry strzał~~.

DREW Tak?

HARRY Tak. Nie był całkiem super, ale... wiesz... był w porządku.

DREW Dzięki.

HARRY Prawdopodobnie przejąłeś to po mnie.

DREW Co?

HARRY Ja miałem czasami porządny strzał. Kiedyś, dawno temu.

DREW Aha.

HERRY Niektórzy nawet mówili, że mógłbym daleko zejść, gdybym dalej grał.

DREW To czemu przestałeś?
HARRY Straciłem zainteresowanie.
DREW Straciłeś zainteresowanie? Tak po prostu?
HARRY Taaa... tak po prostu.

SCENA 8

Osoby: Drew jako Harry-nastolatek, Gin jako jego matka,
Harry jako aktywny emocjonalnie obserwator.

Czas: Kilkadziesiąt lat wcześniej.

RETROSPEKCYJA
Scena z Pyang mother (może
to pisanie
z teledy)

*Wchodzi Gin. Matka-Gin niesie papierową torbę z zakupami.
Widać, że za dużo wypła.*

MATKA Och! Harry, jesteś w domu. Cześć syneczku.
M.HARRY Cześć mamó.
MATKA Cześć, mój mały. Musiałam wyjść i kupić parę rzeczy. Jadłeś już kolację?
Jadłeś już?
M:HARRY Jest dziewięta trzydzieści, mamó. Zjadłem kolację cztery godziny temu.
MATKA Dziewięta trzydzieści? Och, przepraszam cię, syneczku. ~~Chce mi się spać.~~
Obawiam się, że miałam ten sam ból głowy, co zwykle.
~~Obudziłam się i musiałam szybko pójść po jakieś lekarstwo.~~
Jadłeś już, tak? Jadłeś?

Wyciąga z torby butelkę whisky, bierze szklankę i nalewa sobie.

M:HARRY ~~Tak~~
MATKA ~~To dobrze...~~
M.HARRY Wygraliśmy dzisiaj mecz w hokeja.
MATKA Wygraliście? No... to wspaniale. Dobrze chłopaki.
M.HARRY Dostaliśmy się do finałów.

MATKA Do finałów. Och... to znakomicie.

M.HARRY Tak. Powinnaś widzieć jak graliśmy, mamó. Odebrałem mocne podanie...

MATKA Dziewiąta trzydzieści?

M.HARRY Tak. No i odebrałem i zaraz...

MATKA Poczekaj chwilę. Poczekaj. A gdzie jest ojciec?

M.HARRY Musiał gdzieś wyjechać.

MATKA Co musiał? Musiał wyjechać?

M.HARRY Tak.

MATKA Wyjechać gdzie?

M.HARRY Powiedział, że ma nagłe wezwanie do okien.

MATKA Och...

M.HARRY Tak... no więc, będziemy grać...

MATKA A powiedział, kiedy wróci?

M.HARRY Nie. Nie wiedział tego.

MATKA Nie wiedział?

M.HARRY Powiedział, że nie wie. No więc... będziemy grać w następny wtorek.

MATKA Co?

M.HARRY W następny wtorek. Finały... to nasz następny mecz.

MATKA Aha... Nie wiem, nie wiem... ale musiał chyba wiedzieć w przybliżeniu. Dziesiąta? Dziesiąta trzydzieści? Harry...

M.HARRY Nie...

MATKA Jedenasta? Może o północy?

M.HARRY Mamó. Nie powiedział mi.

MATKA Musiał coś powiedzieć. Musiał.

M.HARRY Nie powiedział.

MATKA To nie jest w porządku. Wcale nie jest... a powiedział, gdzie jest ta robota?

- M.HARRY Nie. Mamo... może powinnaś już odłożyć to do szafki. Może już dość.
- MATKA Co? Och Harry... nie. Potrzebuję tego. To na mój ból głowy. Wiesz, chyba powinnam ~~isc~~ poszukać twojego ojca.
- M.HARRY Nie mamo. Nie idź.
- MATKA Naprawdę powinnam. To nie zajmie długo. Myślę, że wiem gdzie go znajde.
- M.HARRY Mamo... nie możesz prowadzić samochodu.
- MATKA Oczywiście, że mogę. To tylko ból głowy, kochanie. Nie martw się.
- M.HARRY Mamo... nie możesz.
- MATKA ~~Och... przestań być niemądry. Przecież przed chwilą jechałam do sklepu, prawda? Dlaczego nie miałabym znowu jechać?~~
- M.HARRY Bo jesteś pijana! Jesteś pijana!
- MATKA ~~Harry... przecież ci powiedziałam. Wzięłam tylko coś na ból głowy. To wszystko, dziecinko.~~
- M.HARRY ~~Mamo... jesteś pijana. Proszę cię, nie kaz mi tego powtarzać.~~
- MATKA Wiesz co? Wydaje mi się, że zachowujesz się trochę nie na miejscu, młody człowieku. Trochę nie na miejscu. A teraz idę poszukać twojego ojca, a ty zostaniesz tutaj i zastanowisz się, co powiedziałeś do swojej matki. ~~Zastanów się nad tym!~~ I jak wrócimy z ojcem do domu, to pomyślimy o odpowiedniej karze dla ciebie.
- M.HARRY Mamo, proszę.
- MATKA *credo Karol* Wiem, gdzie on jest... wiesz? On myśli, że nie wiem. Ale ja wiem. Od razu wiedziałam. Gdzie są moje kluczyki? Pójdę tam, dorwę go i wtedy zobaczy. Zobaczy, że nie jestem idiotką. Harry, gdzie są moje... *bielka rotujera* ~~zabrałeś moje kluczyki, ty gnojku pofajdany!!~~

Odpycha Harry'ego.

- M.HARRY Nie!
- MATKA No to gdzie one są?!
- M.HARRY Na blacie.
- MATKA Och... Boże... ja normalnie... ~~nie będę długo, kochanie.~~ Zrób sobie kolację... i zanim się zorientujesz, będę z powrotem. Mamusia będzie z powrotem i wszystko będzie dobrze, tak? Tak...

M.HARRY Mamo... proszę, nie jedź.

MATKA Nie, nie... Szysz... wszystko będzie dobrze. Obiecuję.
Przyprowadzę twojego ojca do domu i wszystko znowu będzie normalnie...

M.HARRY Mamo?

MATKA Nie... wszystko jest dobrze. Jest dobrze.

Matka wychodzi. Powrót do terażniejszości.

DREW I co? Nie odpowiedziałeś mi na pytanie.

HARRY Hm? Jakie pytanie?

DREW Kiedy zaczęło się to picie?

HARRY To się nie zaczęło. To zostało zasiane we mnie jak nasionko
i rozwinęło swoje korzenie.

Harry wychodzi do łazienki. Drew wychodzi do sypialni.

*elwa do
łazienki pros!*

SCENA 9

Magde: Koruch w ylu!

Osoby: Gin, Harry.

Czas: Terażniejszość. Trzy dni później.

Miejsce: To samo.

Przez frontowe drzwi wchodzi Gin.

GIN Hej? Jest ktoś w domu?

Harry wchodzi z łazienki.

HARRY No proszę, kogo my tu widzimy.

GIN Hej. *↓ Gin*

HARRY Gin. A ja już myślałem, że o nas zupełnie zapomniałaś.

GIN Nie, nie zapomniałam.

HARRY Gdzie się podziewałaś?

GIN Aaaa... kręciłam się po okolicy. *dalec noolek*

HARRY Ale nie po tej. *mejsae do ulew*

GIN Wiesz... pomyślałam, że może trochę tu zawadzam. Chciałam pomóc, a wyszedł z tego jeden wielki bałagan.

HARRY Bałagan był już od dawna. To nie twoja wina.

GIN A gdzie jest Drew?

HARRY Sterczy nad silnikiem.

GIN Ciagle?

HARRY Już trzeci dzień. Ledwo co ma czas zjeść. Jakby dopadła go jakaś obsesja na ten temat.

GIN Może próbuje ci udowodnić, że jest w stanie go naprawić.

HARRY ~~Taaak~~... pewnie, bo ja nie mogłem sobie poradzić. Chce się popisać.

GIN Och, Harry. To nie jest tak.

HARRY To jest właśnie dokładnie tak.

GIN Dobra. Trzymam się od tego z daleka. Macie kawę? *→ do fotela*

HARRY Nie. Wróciłem do domu koło szóstej rano i od razu zanurkowałem do łóżka. ~~Nie miałem na nic siły.~~

GIN ~~Ojejciu... pracowałaś całą noc?~~

HARRY ~~Tak.~~

GIN To co... chcesz, żebym się tym zajęła?

HARRY Czy to jest jakieś dwuznaczne pytanie?

GIN Nie było tematu. Brimmm... i wykasowane. No więc... jak się sprawy mają?

HARRY Jakie sprawy, na przykład?

GIN Jakiegolwiek... Jak tam twoje hokejowe uszkodzenie?

HARRY ~~Zupełnie dobrze. W stu procentach.~~

GIN ~~To dobrze.~~

HARRY Dlaczego?

GIN Rozumiesz... tak się zastanawiam tylko, nie?

jest

HARRY Dzięki za troskę.

GIN Aaaa... a, czy jest... no wiesz... czy jest dyspozycyjny?

HARRY Tak, tak... myślę, że tak. ~~Widzisz.~~ Jeszcze nie poddałem go decydującej próbie, ale ostatniej nocy, przed samym snem, wykonałem na nim taki zastępczy test... ~~wiesz...~~ i się okazało, że wszystko działa jak należy.

GIN ~~To dobrze.~~ Czyli co... byłbyś zainteresowany, ~~zeby...~~ no kojarzysz...

HARRY Czym zainteresowany?

GIN Przecież wiesz.

HARRY Nie. Raczej chyba nie wiem. To niby czym zainteresowany?

GIN Och, Harry... przestań udawać tępaka.
Pomyślałam sobie, że może moglibyśmy pójść do mnie... jeżeli masz ochotę.

HARRY Do ciebie?

Otwiera szeroko oczy.

Virginia! ~~Czy ty chcesz zaciągnąć mnie do łóżka?~~ ~~Dlaczego?~~
Rumienię się na samą myśl.

GIN Dobra. Kasujemy. Nie było tematu.

HARRY Chwila... czekaj. ~~Daj mi pomyśleć.~~ to ty powiedziałaś, że możesz dłużej wytrzymać niż ja.

GIN Pewnie, że mogę. Ale nie chcę.

HARRY Aha... to tak to działa?

GIN Słuchaj... chcesz tego, czy nie?

HARRY Moment... ~~niech no rzucę okiem na mój kalendarz...~~ ~~taaaa...~~
muszę spać
w sumie to dziś wieczór mam wolne...

GIN To dobrze... i pomyślałam sobie, że tym razem spróbujemy czegoś innego.

HARRY Czyli czego?

GIN Kupiłam trochę oleju.

HARRY ~~Silnikowego?~~ *napędowy*

GIN ~~Nie.~~

HARRY *napędowy* Bo akurat silnikowy mam. ~~Dość czysto pracuje... nie zacierają cylindrów...~~

GIN ~~Możesz sobie trochę odpuścić?~~

HARRY ~~Panowie, zapuszczamy silniki.~~

*Harry i Gin ruszają w kierunku drzwi frontowych.
Zza kulis słychać zapuszczenie silnika traktora.*

SCENA 10

Osoby: Gin, Harry, Drew

Drew wychodzi z sypialni. Jest zadowolony z siebie.

DREW I co? I co wy na to?!

HARRY Wyłącz to.

DREW Co?!

HARRY Wyłącz to!

Drew wychodzi do sypialni. Silnik przestaje pracować. Drew wchodzi ponownie.

DREW No i co?

GIN To fantastyczne!

DREW A gdzie okłaski do cholery.

HARRY Jak to zrobisz?

DREW Wiesz... myślałem, myślałem... *myślałem...*

HARRY Taaaak?

DREW ~~Myślałem...~~ I w końcu na to wpadłem.

HARRY Niby na co?

DREW ^{paliwo.}
~~Benzyna.~~

HARRY Co, benzyna?

DREW Nie było paliwa.

HARRY ... o w mordę.

DREW Nieźle, co?

HARRY Więc tak naprawdę wcale tego nie naprawiłeś.

DREW Naprawiłem. Chodzi, nie?

HARRY Też mogłem pomyśleć o paliwie, zgadza się?

DREW Ale nie pomyślałeś.

HARRY Ale ewentualnie mógłbym na to wpaść.

DREW Ale nie wpadłeś. → do kłopotli

HARRY Dobra. Punkt dla ciebie. Nalałeś paliwa. Masz prawdziwy dar. Talent. Talent mechanika.

GIN Harry?

DREW To nie wymagało talentu mechanika. To wymagało chociaż połowy mózgu.

GIN Drew?!

HARRY Chcesz przez to powiedzieć, że nie mam mózgu?

DREW Chcę powiedzieć, że nie pomyślałeś o paliwie, a ja tak.
To wszystko, co chcę powiedzieć. jest

HARRY I co... myślisz, że jesteś lepszy od mnie, panie zawodowy golfisto?

GIN Harry.

DREW Nie powiedziałem tego. Skapcianiły staruszkę.

GIN Drew!

HARRY Nie... oczywiście... ty jesteś wziętym, zawodowym golfistą, a ja tylko pomywaczem podłóg w sklepach, tak?

DREW Nie jestem wziętym golfistą.

HARRY Aha... za to ja jestem tylko pomywaczem podłóg?

DREW Nie wiem, kim jesteś. I myślę, że ty sam też nie wiesz, kim jesteś.

HARRY Co to miało znaczyć do cholery?

GIN Boże jedyny! Wystarczy!

HARRY To nie ja. To on.

GIN Nie, Harry. Nie... to właśnie ty.

DREW Widzisz?

GIN I ty też!

HARRY Widzisz?

GIN Obaj jesteście siebie warci. Jesteście tacy sami.

DREW Wątpię.

GIN Właśnie, że tak, Drew... nawet nie wiesz, jak ja cię znam. Jesteś jota w jotę jak on. Uparty jak osioł. I nie popuścisz nawet na milimetr, nawet jak wiesz, że nie masz racji. Jechałeś tu trzydzieści godzin...

DREW Trzydzieści dwie...

GIN Zamknij się! Trzydzieści dwie godziny, żeby tu przyjechać i załagodzić sprawy z ojcem. Ale jesteś zbyt uparty, żeby się do tego przyznać. Dokładnie jak on.

DREW Nie przyjechałem tutaj, żeby...

GIN Powiedziałam ci, żebyś się zamknął?

DREW Tak, ~~proszę~~ pani.

Harry podchodzi do lodówki.

GIN Gdzie leziesz.

HARRY Po piwo.

GIN Żadnego piwa nie będzie. Siadaj!

HARRY Ale ja...

GIN Siadaj!

*Harry siada.
Harry Sullivan*

GIN Jesteś głupim jak trampek z lewej nogi facetem, Harry Sullivan. O Boże. Chciałbyś wyprostować sprawy ze swoim chłopakiem, ale nie wiesz, jak to zrobić. I tylko nie próbuj mi wciskać, że nie mam racji. Popatrz na te maziaje od kredki.

Harry nie patrzy.

Popatrz!

HARRY ~~Patrzę.~~

Harry spogląda na ślady kredki.

GIN Nie chciałeś tego zmyć, ponieważ on to własnoręcznie namalował. A kiedy się dowiedziałeś, że ma zamiar przyjechać...

~~Zauważa, że Harry ciągle patrzy na ślady kredki.~~

~~Mówię do ciebie, słuchaj!~~

~~Harry patrzy na Gin.~~

Kiedy dowiedziałeś się, że ma przyjechać, byłeś tak zestrany ze strachu, że musiałeś wyłopać aż sześć piw, zanim pojechałeś na stację. On się tu wreszcie pojawił, a ty nawet z nim nie gadasz. Idziesz w pole i naprawiasz jakiś pieprzony płot.

HARRY Ty mi kazałaś.

GIN Kazałam ci tysiąc razy! I nigdy wcześniej mnie nie słuchałeś!

Do Drew.

A teraz ty! Nawet nie powiedziałeś swojemu ojcu, że ma wnuka. Co ty sobie wyobrażasz? Co?!

DREW Myślałem, że...

po kornach

GIN Stul dziób... to było pytanie retoryczne. Chciałeś go ukarać. Dlatego mu nie powiedziałeś. Na Boga jedyne. Nawet nie wiem, dlaczego ja się w to mieszam. Ale dość, nigdy więcej. Nie, nie panowie. Od tej chwili przestaje mnie to obchodzić. I nawet, jeżeli się tu pozabijacie, mnie to zwisa obojętnym kalafiolem. A wiecie dlaczego? Wiecie dlaczego?!

DREW ~~Przepraszam... myślałem, że to znowu było pytanie retoryczne.~~

GIN Nie... nie było! Rozmawiacie ze sobą jak byście marzyli, żeby skoczyć sobie do gardeł... ^{chcieli} ale tak naprawdę to ostatnia rzecz, jakiej byście chcieli. ~~Al~~ Ale nie macie pojęcia, jak cywilizowani, wrażliwi ludzie się ze sobą ^{normalnie} porozumiewają. Para zbalwaniałych debili. Ale tak, jak powiedziałam... przestało mnie to już obchodzić, Żegnam. Kretyni!

Gin wychodzi.

SCENA 11

Osoby: Harry, Drew.

HARRY Wcale nas tak dobrze nie zna, prawda?

DREW Nie ma pojęcia, o czym mówi.

HARRY Kompletnie.

DREW Śmiechu warte.

HARRY Jasna cholera. No... myślę, że teraz mogę się napić piwa.

Harry bierze piwo z lodówki.

DREW Nie powinienes za nią pójść?

HARRY A po co?

DREW Wygląda ~~na~~ na to, że się nieźle zapieniła.

HARRY Taaaa... zagotowała się jak nie wiem, co?

Myśli przez chwilę, po czym otwiera piwo.

A tam, dobra.

DREW Ty się z nikim nie licysz.

HARRY Drew... lepiej dać jej czas, żeby trochę ostygła. Nie możesz gonić za niedźwiedziem i prosić o przebaczenie po tym, jak sam go ustrzelesz prosto w dupę.

DREW Czy to następna lekcja na temat kobiet?

HARRY Tak, następna. I to ta jedna z najważniejszych. ☹

DREW Dlaczego nie weźmiecie ślubu?

HARRY Co... ja i Gin?

DREW Tak.

HARRY A to niby dlaczego miałbym to zrobić? Mam najlepszy układ, jaki można sobie wymarzyć. Nie jestem uwiązany... widzę ją kiedy chcę. A jak nie chcę, to jej nie widzę.

DREW Powiedziała „nie”, co? ☹

HARRY Zgadza się. Sugerowałem jej w zeszłym roku, żeby się do mnie przeniósła. Nie mówiłem, że się chcę żenić. Raczej taki rodzaj fuzji. Połączenie włości...

DREW Jak kobieta może odrzucić taką propozycję?

HARRY Też tak sobie pomyślałem. Ale wiesz... mam sześćdziesiątkę. Nie prezentuję się już tak dobrze jak kiedyś. Chcesz piwa?

DREW Nie, dziękuję...

HARRY Taaa... lepiej ją zostawić, żeby się sama trochę ostudziła.

DREW Dostałem rano telefon z Północnej Karoliny.

HARRY O!

DREW Oferują mi tę pracę.

HARRY Nie gadaj.

DREW Tak. Chcą, żebym zaczął w przyszłym tygodniu. ?

HARRY W przyszłym tygodniu? Trochę szybko.

DREW Taaa... Będę musiał jutro wyjechać. Pojechać do domu, spakować się, jakoś powiązać pocięte końce... no wiesz.

HARRY Pocięte końce... masz tu na myśli pożegnanie się z synem.

DREW Tak.

HARRY Uh-hum.

DREW I wiesz... zastanawiałem się... Co powinienem zrobić? Jak myślisz?

do stołu

HARRY Co?

DREW Mówię o pracy. Powinienem ją wziąć?

HARRY Mnie ~~się~~ pytasz?

DREW Tak.

HARRY Mnie pytasz o radę? *→ wstaje. dochodzi do fotela*

DREW Chcę twojej opinii. Nie musisz wokół tego zaraz robić jakiejś wielkiej sprawy.

HARRY Nie robię żadnej sprawy.

DREW Zabrzmiało, jakbyś robił.

HARRY Zaskoczyło mnie to, tak?

DREW No dobra!

HARRY Boże.

DREW Jezu Chryste...

HARRY Jasna cholera.

DREW No to co myślisz? Ja uważam, że powinienem po prostu wrócić do domu i powiedzieć Christine, że ją kocham, i że popełniłem wielki błąd... z tym skokiem w bok... ~~i w ogóle.~~

HARRY Nie, nie... jeżeli byś ją naprawdę kochał, to byś nie zrobił tego błędu. Ale to tylko moja opinia. I nie myślę, że po czymś takim dwoje ludzi może żyć dalej razem. Nie, no w sumie niby mogą żyć dalej razem, ale już nie będzie tak jak było. Nigdy.

DREW To co... powinienem wziąć tę pracę? ||

HARRY Tak...

DREW ~~W porządku.~~ Tak zrobię. *9*

HARRY Ale...

DREW Co ale?

HARRY Wiesz... powinieneś zrobić tak, żeby twój syn był pewny, że ciągle go kochasz... i powinieneś odwiedzać go tak często, jak tylko możesz... nie trać z nim kontaktu. Nie przestawaj być jego ojcem.

DREW To bardzo dobra rada.

HARRY Taaa... czasami mi się to zdarza.

DREW Jutro będę musiał wyjechać. Odwieszysz mnie na stację?

HARRY Oczywiście.

DREW Chciałbym się też pożegnać z Gin.

HARRY Zadzwońię do niej dzisiaj i powiem, że wyjeżdżasz.

DREW To dobrze.

HARRY Dobrze.

DREW To może zanim wyjadę, powinniśmy...

HARRY Powinniśmy co?

DREW No... wiesz. Te wszystkie niepozamykane sprawy...
powinniśmy je może jakoś poczyścić, co?

HARRY Niepozamykane sprawy? Racja. Daj mi pomyśleć.
Yyyy... masz coś takiego?

DREW ...

HARRY Bo ja nic takiego nie mam.

DREW Nic nie masz?

HARRY Jakoś nic.

DREW Myślałem, że może masz coś.

HARRY Nic. Pustka w głowie.

DREW O!

HARRY A jest coś takiego, co ty masz?

DREW Ja? Wiesz... Pomyślałem, że może powinniśmy...

HARRY Co... że co powinniśmy?

DREW ... że powinniśmy może... że ty i ja... w końcu...
powinniśmy ten silnik od traktora oddać temu farmerowi.

proszę

?

HARRY Dobry pomysł.

DREW To dobrze.

Harry i Drew ruszają w kierunku sypialni.

HARRY Paliwo, co?

DREW Taaa...

Drew wchodzi do sypialni.

HARRY Też bym pewnie na to wpadł.

Harry wychodzi do sypialni.

SCENA 12

SCENA 11,5

przed sceną!

Buty! karkade! i idacie po prawo.

Osoby: Gin, Harry.

Czas: Następnego dnia rano.

Miejsce: To samo.

Wchodzi Gin. Niesie plastikową reklamówkę, w której jest jedzenie, czasopisma i termos.

GIN ~~Harry? Drew?~~

Gin niesie przy stole me. stole z yhami

Harry wchodzi z sypialni. Ma na sobie T-shirt.

HARRY Dzień dobry.

GIN ~~Harry.~~

HARRY I jak się dzisiaj czujesz?

GIN Dobrze. Dziękuję.

HARRY To dobrze. Bo wczoraj wieczorem, jak rozmawialiśmy przez telefon, byłaś jakaś taka... zdystansowana.

GIN Naprawdę?

HARRY No, taka trochę zimna.

GIN Uh-huh.

HARRY Z rezerwą...

GIN Wiem, co znaczy słowo „zdystansowana”. Gdzie jest Drew?

HARRY Zbiera swoje rzeczy.

GIN Aha... i co?

HARRY Co, co?

GIN ... jak się czujesz z tym jego wyjazdem?

HARRY Co masz na myśli, mówiąc „jak się czuję”?

GIN Jak to co? Nie widziałeś go trzynaście lat. Wiem, że za nim tęskniłeś. A teraz musi wyjechać i kto wie, kiedy go znowu zobaczysz. Masz wnuka, którego możesz nigdy nie zobaczyć. Możesz niedługo kopnąć w kalendarz i nigdy już żadnego z nich nie zobaczysz.

HARRY Jakoś masz więcej na ten temat przemyśleń, niż ja.

GIN Ha, ha, ha... wiem, że myślałeś o tym, Harry. Ale jak chcesz... pogrywaj sobie, jakby cię to nic nie obchodziło... Może to ci nawet na rękę.

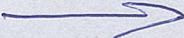
HARRY Gin... ten chłopak niczego do mnie nie czuje, uwierz mi. Najlepiej, niech wraca do swojego życia i zapomni o mnie.

GIN A skąd to wiesz? Skąd wiesz, że on nic do ciebie nie czuje?

HARRY Wiem. Od kiedy tu jest, ani razu nie powiedział do mnie „tato”. Nie opowiedział mi nic o wnuku.

GIN ...to daj mu szansę.

SCENA 13

Osoby: Gin, Harry, Drew. 

Z sypialni wchodzi Drew. Niesie swój worek podróżny.

DREW Cześć, Gin.

GIN Cześć, Drew.

DREW I jak się dzisiaj czujesz?

worek no kieszko

One Harry przy folder

GIN A całkiem dobrze... dziękuję.

DREW To dobrze. Bo Harry mówił, że byłaś taka zdystansowana, jak rozmawiał z tobą wczoraj przez telefon.

GIN Naprawdę?

DREW Taka trochę zimna.

GIN Uh-huh.

DREW Z rezerwą.

HARRY Dobra, już dobra. Ona wie, co znaczy słowo „zdystansowana”. Okay? Idę wrzucić koszulę na siebie i możemy jechać.

~~Harry rusza do sypialni.~~

DREW ~~Do Harry'ego.~~ Słuchaj... myślałem wczoraj o tej twojej ziemi, co stoi i się w sumie marnuje.

HARRY Co myślałeś?

DREW Pole treningowe. Dla golfistów. Tu w okolicy są dwa pola golfowe, ale żadne z nich nie ma pola treningowego. Mógłbyś trochę na tym zarobić.

GIN To brzmi ciekawie.

DREW I wcale by cię wiele nie kosztowało na początek. Kupisz kilka tysięcy piłek treningowych i zacznasz.

GIN To brzmi bardzo ciekawie.

HARRY Aaa... jak dużo można na tym zarobić?

DREW Nie wiem. Trochę można.

HARRY ~~Hmmm...~~ nie wiem, czy to dla mnie... trzeba się użerać z ludźmi.

GIN Zastanowi się nad tym.

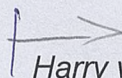
HARRY Hej, chwileczkę.

GIN Zastanowisz się nad tym.

HARRY Gin... nie podejmuj za mnie decyzji, dobrze?

Do Drew.

Zastanowię się nad tym.



Harry wychodzi do sypialni.

SCENA 14

Osoby: Gin, Drew.

GIN Przyniosłam ci kilka rzeczy na podróż.

DREW Och... nie musiałaś.

GIN To nic wielkiego, trzymaj. *Podaje reklamówkę Drew.*

DREW Dzięki.

GIN A teraz posłuchaj mnie, Drew. *Posłuchaj.*

DREW *Zagłada do reklamówki* Czy to sałatka z fasoli?

GIN Tak, ale posłuchaj.

DREW Utrzyma się?

GIN Tak.

DREW Ale to trzydzieści dwie godziny jazdy.

GIN Nie martw się. A teraz możesz mnie posłuchać? ~~Możesz posłuchać?~~

DREW No, słucham.

GIN Są pewne rzeczy w życiu, których nie można odkładać na bok. Jak trafiasz na kogoś, kto coś dla ciebie znaczy, nie powinieneś się od niego odwracać tylko dlatego, że dawno temu coś tam się stało nie tak. Rozumiesz? Będziesz o tym pamiętał?

DREW ~~Będę, jeżeli tego chcesz.~~

GIN ~~Dobry chłopak.~~

SCENA 15

beole

Osoby: ~~GIN, Harry, Drew~~ (na początku i na końcu)

Wchodzi Harry zapinając koszulę.

GIN ~~Do Drew~~ Chodź tu. Niech cię uściskam. ~~Gin obejmuje Drew.~~

~~Dbaj o siebie, słyszysz? I napisz do mnie od czasu do czasu.
Chcę wiedzieć, jak ci idzie.~~

DREW Napiszę.

HARRY Gin. Musimy już jechać.

GIN Wiem. ~~To jakoś tak samo...~~

HARRY Gin?

GIN ~~Kończy uścisk.~~ No dobra. ~~Wynoś się już.~~

HARRY Możesz jechać z nami na stację jak chcesz. ~~§~~

GIN ~~Bliska też.~~ Nie. ~~Żegnaj, Drew.~~

~~Drew wychodzi przez drzwi frontowe. Harry rusza za nim.~~

GIN Harry? Bądź miły dla tego chłopaka, słyszysz?

HARRY A dlaczego niby miałbym być niemiły? ~~Pauza~~ Będziesz tu jak wrócę?

GIN Nie wiem.

HARRY Ciągłe jesteś zła?

GIN ~~Może.~~ Mam chyba powody, co?

HARRY Taaa... myślę, że tak.

GIN Dobra. Nie wiem czy tu będę jak wrócisz. (Po prostu... nie wiem.)?
Nie wiem, czy to jest warte zachodu, rozumiesz?

HARRY Jakaś racja w tym jest.

~~Harry idzie do drzwi, zatrzymuje się i odwraca...~~

No to kocia... ~~°~~ ~~Pauza~~ Kocham cię, Gin.

podchodzi
Kokete
←

~~Gin nie odpowiada.~~

No dobrze.

Harry odwraca się do wyjścia.

GIN ~~Zaczekaj~~, zaczekaj! Powiedziałeś, „kocham cię”?

HARRY Tak myślę...

GIN Tak myślisz?

HARRY ... jestem pewien.

GIN Ale dlaczego?

HARRY Ponieważ jesteś dobrą kobietą. I lubię z tobą przebywać... i...

GIN Nie... nie dlaczego mnie kochasz. Wiem, dlaczego można mnie kochać. Ja pytam, dlaczego to powiedziałeś? Nigdy ~~przedtem~~ tego nie mówiłeś.

HARRY Właśnie dlatego.

GIN Aha.

HARRY Dobrze, że to powiedziałem?

GIN ~~W sumie~~... tak. Tylko żeby cię w tym za daleko nie poniosło, ok.? To znaczy, nie kochaj mnie tak bardzo, żebyś beze mnie nie mógł żyć.

HARRY Spróbuję. Będę to trzymał w cuglach.

Wchodzi Drew.

DREW To idziesz, czy nie?

HARRY Jestem tu w środku czegoś.

DREW Ale pociąg może...

HARRY Jestem tu w środku czegoś!

DREW No dobra!

HARRY Boże.

DREW Jezu Chryste.

HARRY Jasna cholera!

Drew wychodzi.

HARRY No więc... będziesz tu, jak wrócę?

zdejmujemy kurtkę!

GIN ~~Ze śmiejącymi się oczami i otwartymi ramionami.~~

SCENA 16

Osoby: Harry, Drew.

Czas: *Pół godziny później.*

Miejsce: *Stacja kolejowa.*

No

~~Harry i Drew wchodzi na teren stacji. Teraz Harry niesie reklamówkę z jedzeniem.~~

DREW Zdążyliśmy. Powinien zaraz być.

HARRY Nie wiadomo... rozkład jazdy jest tutaj dosyć elastyczny. Zimno.

DREW Tak. Nie musisz czekać. Dam sobie radę.

HARRY Nie, poczekam.

DREW Poradzę sobie. Naprawdę.

HARRY Nie ... w sumie nie mam nic innego do roboty. ~~Niczego nie zapomniałeś?~~

DREW ~~Nie... myślę, że zabrałem wszystko.~~

HARRY ~~Taaaa.....~~

DREW ~~Uh-huh.~~

HARRY ~~... jakoś tak... widzisz...~~

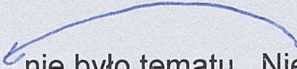
DREW ~~No tak.~~

HARRY Słuchaj... pozdrów ode mnie matkę, jak ją zobaczysz.

DREW Naprawdę?

HARRY Oczywiście, że naprawdę. To jest to, co mówią dobrze wychowani ludzie. Tak, czy nie? Pozdrów ode mnie... tak mówią? Ona nie mówiła ci, żebyś mnie pozdrowił, jak tu przyjedziesz?

DREW Nie.

HARRY Aha. No to...  nie było tematu. Nie pozdrawiaj. ~~Taaa... zimno, co?~~

DREW ~~Tak.~~

HARRY Szkoda, że nie mam piwa.

DREW Tak jest... zimne piwo na pewno by cię rozgrzało.

HARRY Ty jesteś naprawdę bystry koleś, wiesz?

DREW Wiem.

HARRY Dzięki, że naprawiłeś ten silnik.

DREW ~~Co?~~

HARRY ~~Ten silnik od traktora. Dzięki, że go naprawiłeś.~~

DREW Tak Bogiem a prawdą, to go nie naprawiłem.

HARRY Nie, nie... nie oceniaj się tak nisko. Widziałem jak go rozebrałeś, a potem złożyłeś wszystko do kupy. To było coś. To nie takie proste. Odwaliłeś kawał dobrej roboty.

DREW Dzięki. ~~Sluchaj.~~ Przepraszam, że byłem tak krótko...

HARRY W porządku. I tak nie ma tu za wiele rzeczy dla ciebie, prawda?

DREW Chyba tak.

HARRY I nigdy nie było, to po co się tu kisić.

DREW Właśnie.

HARRY ~~Nawet~~ ^{Właśnie} nie wiem, dlaczego przyjechałeś.

DREW Wiesz... wpadł mi do głowy taki... rodzaj pewnej misji.

HARRY Tak?

DREW Biorąc tak powierzchownie, to myślę, że chciałem... ci dopiec, dowalić.

HARRY No i dowaliłeś... prosto w jaja. Misja spełniona.

DREW Nie... nie w taki sposób. Żebyś się poczuł źle, że mnie nie było z tobą przez trzynaście lat. Ale... Chciałbym, żebyś wiedział, że nie mam do ciebie urazy.

HARRY To dobrze.

DREW ~~Tak, dobrze.~~

HARRY To było to powierzchowne, a teraz powiedz mi, co było tym głębszym powodem.

DREW Myślę, że tam ^{głęboko} ~~głęboko~~ w środku chciałem być tu, gdzie ty jesteś. Być z tobą w jednym pokoju. Czymś się z tobą podzielić... nawet, jeżeli to miał być tylko pokój.

HARRY A ja... ja się cieszę, że przyjechałeś.

DREW Ja też.

HARRY To co? Uporaliśmy się już z tym sentymentalnym pierdem?

DREW Tak... myślę, że tak.

HARRY ~~Dobrze.~~ Cholernie zimno.

DREW Tak, strasznie.

HARRY Wiesz co, może ja jednak pójdę, bo wiesz...
kiepski jestem w pożegnaniach.

DREW Tak... zauważyłem.

HARRY ~~Dobra... tu jest twoje zaopatrzenie.~~
Harry stawia reklamówkę.

No to... miłej podróży.

Harry odwraca się do wyjścia.

DREW Myślisz w ogóle o mnie?

Harry zatrzymuje się.

HARRY Każdego dnia. Wiesz... nigdy nie wiedziałem, co to znaczy być częścią prawdziwej rodziny. Nigdy, dopóki nie było ciebie, mnie i twojej matki. I kiedy zaczęło mi się to wymykać, nie wiedziałem, co mam robić, żeby to zatrzymać. Nie miałem doświadczenia w tych sprawach. I... yyy... zrobiłem błąd. Dokonałem złego wyboru. I przepraszam. Żywię do ciebie dużo uczucia, Drew. Wiem, że mówienie o tym to za mało. Bo... jeżeli mówisz o tym, a tego nie okazujesz, to samo mówienie robi się puste. Wiem to.

DREW Czasami powiedzenie czegoś jest więcej warte. *to jest*

HARRY W sumie tak. *Słysząc gwizd pociągu.* Jedzie.

DREW Punktualnie.

HARRY *cułós nigdy za dużo*
~~Taaa... cudów nigdy za dużo.~~ Jesteś pewien, że masz wszystko?

Drew Tak.

HARRY To dobrze. W takim razie... pilnuj się. *NO to* *To trzymaj się!*

DREW Ty też. *Ty też.*

Ściskają sobie ręce.

HARRY Iiii... naskrob czasem parę słów do nas, co?

DREW Dobrze.

Harry odwraca się, żeby odejść.

DREW Tak na marginesie. Wziąłem tę kartę... z hokeistą.

HARRY Co?

DREW Tę twoją kartę... Wziąłem ją. Pomyślałem, że będę podtrzymywał tradycję rodzinną. I może jak Charlie dostatecznie już podrośnie, to mu ją przekażę.

HARRY Chciałbym, żebyś tak zrobił. Bardzo bym chciał.

Harry odwraca się i rusza.

DREW Kocia dupa, tato.

Harry zatrzymuje się, ale się nie odwraca.

HARRY Kocia dupa... synu.

Harry wchodzi do domu. Gin obejmuje Harry'ego.

Światła powoli schodzą z Drew. Następnie światła schodzą z Harry'ego i z Gin.

KONIEC

Spis treści

Akt I

Scena 1	Gin, Harry	(3 -7)
Scena 2	Harry, Drew	(8 -11)
Scena 3	Harry, Drew	(11 - 22)
Scena 4	<u>Lori, Harry</u>	(21 - 25)

Scena 5	Gin, Drew	(25 – 29)
Scena 6	Gin, Drew, Harry	(30 – 32)
Scena 7	Gin, Drew	(33 – 34)
Scena 8	Gin, Drew, Harry	(34)
Scena 9	Harry, Drew	(35 – 36)
Scena 10	Harry, Drew, Gin	(36 – 37)
Scena 11	Harry, Drew	(38 – 44)
Scena 12	Harry, Lori	(44 – 45)
Scena 13	<u>Harry, Lori, Młody Drew</u>	(46 – 48)

Akt II

Scena 1	Gin, Harry	(49 – 51)
Scena 2	Gin, Harry, Drew	(51 – 52)
Scena 3	Gin, Harry	(52 – 53)
Scena 4	<u>Drew jako Młody Harry, Harry jako swój Ojciec</u>	(53 – 56)
Scena 5	Gin, Harry, Drew	(56 – 59)
Scena 6	Gin, Drew	(59 – 60)
Scena 7	Drew, Harry	(60 – 62)
Scena 8	<u>Drew jako Harry-nastolatek, Gin jako jego Matka,</u> <u>Harry jako obserwator</u> Ostatnie cztery zdania Harry i Drew	(62 – 65)
Scena 9	Gin, Harry	(65 – 68)
Scena 10	Gin, Harry, Drew	(68 – 72)
Scena 11	Harry, Drew	(72 – 76)
Scena 12	Gin, Harry	(76 – 77)
Scena 13	Gin, Harry, Drew	(77 – 78)
Scena 14	Gin, Drew	(79 – 80)
Scena 15	Gin, Harry, Drew (na początku i na końcu)	(80 – 82)
Scena 16	Harry, Drew	(82 – 86)

17.02.2015 46
18.02.2015 47
18.02.2015 48
18.02.2015 49
19.02.2015 50
19.02.2015 51
20.02.2015 52
21.02.2015 53
22.02.2015 54 Ndl.
23.02.2015 55
24.02.2015 56
24.02.2015 57
25.02.2015 58
25.02.2015 59
26.02.2015 60
26.02.2015 61
27.02.2015 62
~~28.02.2015 63~~
21.02.2015 1
28.02.2015 2
1.03.2015 3
10.03.2015 4
11.03.2015 5
17.04.2015 6
18.04.2015 7
18.04.2015 8
12.05.2015 9
13.05.2015 10
18.06 11
18.06 12
25.07. 13

8.10.2015 44
9.10.2015 15
11.10.2015 16
4.11.2015 17
5.11.2015 18
28.12.2015 19
30.12.2015 20
21.01.2016 21
22.01.2016 22
30.03 (23) ?
31.03 24
26.04. —
27.04. —
27.06. —
28.05. — 2017
• 53
3.02.2017. 54
4.02.2017 55
9.04.2017 56